№ 68 Piątek 21 marca (3 kwietnia) 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).
Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

Prenumerata:	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocznie
W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę na kwartał 2-gi.

Wszystkim, którzy w dniu smutnej uroczystości pogrzebu ś. p.

Karola Douglasa

ostatnią przysługę zmarłemu oddać raczyli, składa serdeczne podziękowania
1434r **Rodzina.**

Ś. † P.

JUREK DAWIDOWSKI

uczeń wstępnej klasy Niemirowskiego gimn. po długiej i ciężkiej chorobie zmarł w Panu, opatrzony Św. Sakramentami d. 14/27 marca 1908 r. przeżywszy lat 10, o czem nieutuleni w żalu Rodzice powiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych. 1416

KALENDARZ.

21 (3) Benedykta.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Koła Kobiet-Polek (Luterańska 6 m. 15) otwarte od g. 12 do 2 w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3

Biuro Polskiego Tow. Kolonii Letnich (Funduklejowska 26, czytelnia p. H. Oleckiej), otwarte codziennie od godz. 11-ej do godz. 1-ej i od godz. 3-ej do godz. 5-ej, w niedzielę i święta od godz. 11-ej do 1-ej.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej) otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pp., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Nie było niespodzianki.

Wystąpienie posła von Anrepa przeciw polakom na ostatniem posiedzeniu Dumy nie było wcale dla polaków niespodzianką. Nią w żaden sposób być nie mogła! Cała historya październikowców, choć tak krótka jeszcze, świadczy przecież, że ich stosunek do kwestyi polskiej mierzy się każdorazowo stosunkiem do nas sfer rządowych. Własnego punktu widzenia, własnej linii postępowania pod tym względem oni zgoła nie mają. Pisma rosyjskie, utrzymujące, że sprawa von Anrep—dr. Rząd oznacza „poważny zwrot" w stosunkach polsko-rosyjskich, nie wiedzą same, co piszą. Nie było żadnej pozycyi samodzielnej, nie mogło więc być i zwrotu. Przeciwnie deklaracya *sui generis* Anrepa jest rozwinięciem tylko i uroczystem zaświadczeniem tego, co się działo za kulisami i o czem się mówiło w kuluarach. A mówiło się tam o tem, że październikowcy gotowi są w sprawie polskiej uczynić *wszystko*, co im zaleci rząd p. Stołypina.

Rosyanie, którzy z troską patrzą na fatalny obrót stosunków rosyjsko-polskich — jest ich jakże niewielka garsteczka! — z pewnem zdenerwowaniem potraktowali uchwałę Koła polskiego o powstrzymaniu się od głosowania w sprawie znanego projektu oświatowego. Ich zdaniem, była to niepotrzebna, ba! nietaktowna demonstracya, która może zaszkodzić — czemu? W tym właśnie punkcie odpowiedzi doczekać się nie będziemy mogli. Bo nikt nie będzie mógł powiedzieć, że mowa posła Rząda zaszkodziła stosunkom polsko-rosyjskim w obliczu szerokiej opinii publicznej rosyjskiej, która ma przecież niezmazane dowody naszych dobrych chęci w zjazdach moskiewskich, w działalności Koła w dwu pierwszych Dumach, w szczerych wynurzeniach publicystyki polskiej; tak samo nikt nie ma prawa utrzymywać, że mowa Rząda uniemożliwiła dobre stosunki w trzeciej Dumie, bo te stosunki były złe dotychczas, a lada dzień powinny były stać się fatalne. Kiedy mianowicie? Wtedy, gdy Koło, wychodząc z dotychczasowej rezerwy, oznaczającej oczekiwanie cierpliwe, zaznaczyłoby swoje postulaty narodowe.

Kto obserwuje stosunki parlamentarne z zewnątrz, z tego, co się ujawnia i komentuje otwarcie, ten mógłby nabrać przekonania, że Duma nie ma jeszcze w stosunku do sprawy polskiej żadnego stanowiska. Lecz kto zapoznał się z biegiem prac w komisyi, kto miał sposobność obserwować nastrój i usposobienie pojedyńczych posłów, kto wreszcie ujmował trzeźwo stosunek październikowców do rządu, ten wiedział, co się poza tą pozorną neutralnością kryje. Kryje się tam mianowicie najordynarniejszy nacyonalizm biurokratyczny, tem dla nas gorszy, że niejako uświęcony sankcyą „przedstawicielstwa narodowego". Z systemu postępowania hipokrytów październikowych nie wypływało to wcale, żeby usposobieniom swym dawać wyraz zbyt pośpiesznie. Lecz skoro się to raz stało, październikowcy z pewnością nie wyprą się pana von Anrepa. Radość, z jaką on powitał 3-ci czerwca, jest ich radością, metoda, z jaką on przekręcał słowa Rząda, jest ich metodą, cynizm, z jakim on traktował nowe prawa narodowe, jest ich cynizmem.

Przed tygodniem może, albo dwoma p. Guczkow na zapytanie jednego z dziennikarzy, jak październikowcy potraktują projekt gub. chełmskiej, który jest tak względem polaków niesprawiedliwy, odpowiedział:

— Być to może, że popełni się niesprawiedliwość. Ale trzeba to uczynić *dla zadowolenia rosyjskiej miłości własnej*.

Te słowa autentyczne malują nam dobrze, do czego październikowcy są zdolni, gdy pragną przypodobać się rządowi i zdobyć łatwą popularność. Nie zawahają się przed popełnieniem niesprawiedliwości, która postawi nieprzebytą zaporę między dwoma narodami, zmuszonymi do współżycia, a pchanymi do walki.

Że rosyjska opinia publiczna nie da się oszukać kłamliwymi komentarzami Anrepa do mowy Rząda, to mieliśmy dowód na tem samem posiedzeniu w wystąpieniu kilku mówców rosyjskich z lewicy, a zwłaszcza kadeta d-ra Szyngarewa. Ten ostatni nazwał argumenty Anrepa „sposobami mityngowymi", a jego gorąca obrona polaków zjednała mu entuzyastyczne oklaski całej lewicy. Natomiast obłuda październikowców jeszcze bardziej uwydatniła się w przyjęciu mów posłów z Litwy: Zawiszy i ks. Maciejewicza, którzy, nie wypowiadając własnej opinii, oparli swe żądania na argumentach Hurki, Imeretyńskiego i komitetu ministrów, argumentach, wyrażających rzecz daleko silniej jeszcze, niż inkryminowane wyrażenie d-ra Rząda. I tutaj poseł Zawisza zeszedł z trybuny *przy zupełnej obojętności* Dumy, zaś ks. Maciejewicz za swą znakomicie wypowiedzianą mowę dostał oklaski z ław *wyłącznie* opozycyi. P. Anrep blagował więc, gdy zapewniał, że jego frakcya aprobuje język narodowy w szkolnictwie niższem.

Prawdopodobnie na jutrzejszem już posiedzeniu poseł Dmowski będzie odpowiadał p. von Anrepowi. Przewidują, że będzie to okazya dla ober-hipokrytów dumskich do zupełnego zrzucenia maski. Im prędzej się to stanie, tem będzie lepiej.

Scevinus.

Sprawy polskie.

Sprawozdanie T-wa Imienia Marcinkowskiego.

T-wo Pomocy naukowej imienia Marcinkowskiego w Poznaniu odbyło przed kilku dniami swe roczne walne zebranie, na którem ogłoszono następujące szczegóły z działalności tej pożytecznej instytucyi w roku 1907.

Majątek Towarzystwa wynosił dnia 31 grudnia 1907 r. ogółem 1,488,743.95 marek, w tej sumie 1,346,290.83 funduszu żelaznego i 103,500 mk. legatów. W roku 1907 wpłynęło do kasy stowarzyszenia: 32,877 mk. składek zwyczajnych, 8,124 mk. składek nadzwyczajnych i 48,412 mk. zwrotów stypendystów, ogółem 89,423 mk. Wydano na stypendya udzielane studentom uniwersytetów 26,415 mk., technikom 33,205 mk., uczniom gimnazyów i innych szkół średnich 26,100 mk., ogółem więc 85,720 mk.

Interesująca jest statystyka popieranej przez stowarzyszenie młodzieży. Pobierało stypendya: uczniów gimnazyalnych 258, szkół średnich 41, studentów medycyny 45, uczniów szkół budowlanych 39, studentów filologii i teologii 25, aptekarzy 29, studentów technicznych 29, werkmistrzów, rzemieślników 25, studentów prawa 18, dentystów 10, leśników 10, agronomów 5, chemików 3, weterynarzy 2, górników 2, mierników 2, uczniów szkół handlowych 2 i uczniów szkół sztuk pięknych 2, ogółem 547 osób.

Z ogólnej liczby 547 stypendystów 128 było synami urzędników prywatnych, oficyalistów, woźnych, gorzelanych, organistów i t. d., 107 rzemieślników, 84 kupców i przemysłowców, 85 gospodarzy wiejskich i małorolnych włościan podmiejskich, 53 nauczycieli szkół ludowych, 29 właścicieli folwarków i dzierżawców, 23 robotników i służby dworskiej, 12 lekarzy, nauczycieli gimnazyalnych, literatów i t. d., 8 restauratorów, 14 niewiadomego zatrudnienia.

Kwestya polska ze stanowiska międzynarodowego.

W miesięczniku wiedeńskim „Forum" ukazała się rozprawa Maksymiliana Goldscheidera p. t. „Dyabeł czerwono-biały i międzynarodowy charakter sprawy polskiej". W rozprawie tej, wyświetla autor na podstawie dokumentów dyplomatycznych, jaką rolę odegrały Prusy w powstaniach polskich i stwierdza międzynarodowy charakter sprawy polskiej.

Dla braku miejsca, musimy z żalem poprzestać na streszczaniu tej ciekawej i pięknej rozprawy, która wobec polityki antypolskiej Prus podwójnie zasługuje na uwagę.

„Sprawa polska od 200 lat była punktem zaczepienia, a często rozstrzygającym momentem najważniejszych wydarzeń historycznych, a że prasa europejska obecnie o niej milczy, to nie dowodzi wcale, że ona zeszła z porządku dziennego międzynarodowej polityki.

„Żelazny kanclerz nigdy nie uważał sprawy polskiej za sprawę wewnętrzną państwa pruskiego i nigdy nie lekceważył jej znaczenia. W dwutomowych pamiętnikach Bismarcka można krok za krokiem wyśledzić wpływ pruski na sprawy polskie w Rosyi i na decyzye rządu rosyjskiego, ile razy korektura dziejów Rosyi miała powodzenie. A to wszystko działo się nie z sympatyi dla tych sfer, które w porozumieniu Polski z Rosyą upatrują swą ruinę, lecz jedynie z obawy, aby konstytucya i autonomia, nadane Królestwu Polskiemu, nie obudziły pożądliwości polskich poddanych Prus. Prusy były i są świadome tego, że do usunięcia kwestyi polskiej z porządku dziennego Europy nie wystarczy ani gołosłowne twierdzenie, że ona nie istnieje, ani *fides borussica* w dotrzymywaniu traktatów i solennych przyrzeczeń królewskich, ani też pięść prusko-germańska, gotowa zawsze do zdruzgotania najświętszych, przyrodzonych praw polaków. Jaka droga prowadzi do usunięcia z kwestyi polskiej strony międzynarodowej, pokazała Austrya: oto dotrzymanie międzynarodowych zobowiązań kongresu wiedeńskiego, które wszystkie trzy państwa rozbiorowe, t. j. Austrya, Prusy i Rosya, przyjęły. Skoro którekolwiek z tych państw nie dotrzymuje zobowiązań wobec polaków, z tą chwilą sprawy jego polskich poddanych przestają być sprawą jego wewnętrzną, bo każde państwo, podpisane na akcie kongresu, może się o dotrzymanie przyjętych zobowiązań upomnieć...

„Na zarzuty gwałcenia traktatów, łamania najświętszych przyrzeczeń królewskich, mają pruscy ministrowie i hakatystyczne gazety odpowiedź, że polacy wskutek powstań stracili zagwarantowane im prawa. Ależ ostatnie przyrzeczenia króla pruskiego ogłosił Bismarck w r. 1867-ym. Kiedy bowiem w tym roku przyłączono wschodnie i zachodnie Prusy i Ks. Poznańskie do związku północno niemieckiego, wydano proklamacyę do polaków, w której przyrzeczono uroczyście poszanowanie praw języka polskiego, Kościoła katolickiego i polskiej narodowości. Widocznie więc przebaczono polakom rzekome dawne grzechy, a po r. 1867 nie było przecież żadnego polskiego powstania.

„A gdyby nawet prawdą było, że naród przez powstanie może utracić przy-

Z podróży po Persyi.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego"*).

Wschód, ten starszy brat Zachodu, patryarcha narodów europejskich ma dla każdego turysty niezrównanie więcej uroku od wszelkich innych krajów świata. Nigdzie bowiem, jak na Wschodzie niema tylu pamiątek, łączących nas z przeszłością, takiego dziwnego kontrastu stanu dzikości i cywilizacyi współczesnej. To też kto Wschodu nie zna, ten prawdziwie niewiele świata widział. Ze wszystkich jednak podróży po Wschodzie, najciekawszą i pozostawiającą po sobie najwięcej wrażeń, jest niezaprzeczenie przejażdżka po Persyi. Kraj ten z bajek: „Tysiąca i jednej nocy", dziejami swemi sięgający najdawniejszych przedhistorycznych czasów, usłany cennemi historycznemi pamiątkami, tem się jeszcze różni od wielu innych miejscowości starego świata, że, niezważając na usilne trudy europejczyków, aby go podnieść do szeregu państw kulturalnych, zachował niemal na całej przestrzeni pierwotną swoją cechę. Oko więc turysty ma przed sobą coraz to nowsze, rozmaitsze obrazy i niekiedy tak wspaniałe i oryginalne, że jest czem się prawdziwie zachwycać, co podziwiać i nawet odtwarzać, jeżeli się jest przytem artystą.

Niestety, jednak nie dla każdego są one dostępne.

Z wyjątkiem północnej swej strony, graniczącej z Rosyą i morzem Kaspijskiem, Persya żadnych dróg niema i nikt się wehikułami nie posługuje z wyjątkiem szacha i jego przybocznej świty, która dopiero po wizytach jego poprzedników do Europy adoptowała u siebie nieznany tam dotąd ten system lokomocyi. Dotąd więc jeszcze koń, wielbłąd, muł i osioł stanowią jedyny środek komunikacyjny i są temi tak cennemi stworzeniami, bez których życie społeczne zaginęłoby tam nawet w zarodku.

Owóż podróżowanie w ten sposób na grzbiecie choćby tak wspaniałego rumaka, jakim jest koń perski, nietylko nie należy do przyjemności, ale potrzebuje nawyknienia i mocnego zdrowia, a ponieważ niema też ani domów zajezdnych, ani nawet karczem, podobnych do starodawnych naszych i jedynem miejscem postoju są tak zwane karawan-saraje, czyli długie szopy, w czworobok zbudowane z ziemi i chrustu z wielkim placem w środku, które służą dla wypoczynku wędrownych karawanów i są zarazem schroniskiem band rozbójniczych; podróżnikowi nieraz wypada spędzać noc albo pod gołem niebem, w ciągłej znów trwodze o życie przed ukąszeniem najrozmaitszych owadów i gadów, lub pod rozbitym naprędce namiotem, który wraz z innymi akcesoryami i całym zapasem żywności, niezbędnym jest towarzyszem podróży. Często się też zdarza, że podczas całodziennej drogi nie napotyka się ani jednego drzewka, pod którem możnaby było schronić się choć chwilkę przed nieznośnym 60 stopniowym skwarem, lub wypada się wspinać po spadzistych górach, przejeżdżać w bezustannem narażaniu życia po wązkich ścieżkach po nad okrutnemi przepaściami. Tak więc wędrówka nie jest ani łatwą ani wygodną i zapuszczać się w głąb kraju, szczególniej europejczykowi, który wogóle nie jest przez persów lubiany, jako nieprzejednany wróg Islamu i tradycyi ich przodków, bez eskorty uzbrojonych i oddanych sobie ludzi jest arcyryzykownem, nie mówiąc już o tem, że pociąga za sobą olbrzymie wydatki. Z tych więc właśnie powodów nie każdy, pomimo szczerej chęci, może się zdobyć na podobną wycieczkę i dlatego Persya jest jeszcze dotąd niedostępną dla wielu.

Brak dróg tłómaczy się tem, że Persya, będąc krajem zupełnie nieprodukcyjnym, a więc i ogromnie biednym, tembardziej, że europejczycy dotychczas znajdowali niepokonane prawie trudności dla wyjednania koncesyi, celem eksploatowania mineralnych bogactw, których, jakkolwiek w Persyi nie brak, nie wolno jest ruszać wyznawcowi Koranu, ponieważ według pojęć Mahometa, Allah zezwala używać tylko tych darów jego, które są na ziemi, a nie w ziemi; przeprowadzenie kolei żelaznych nie opłaciłoby się zupełnie i miałoby znaczenie li tylko strategiczne dla państw sąsiednich, czemu naturalnie rząd perski energicznie się opiera, licząc na swoje złe drogi więcej, aniżeli na swoje tak dziś słabe siły zbrojne. Co zaś do innych dróg, ponieważ życie społeczne w Persyi prawie nie egzystuje, pers bowiem z natury odczuwa mało potrzeby komunikowania się z innymi i rad żyć w ścisłym tylko kółku swych pojęć osobistych, będąc zarazem wielkim przeciwnikiem wszelkiego dobra publicznego,—nikt tam więc o nie dotychczas nie dbał.

Dopiero z chwilą, kiedy Rosya i Anglia zwróciły baczniejszą uwagę na współczesną gospodarkę padyszachów i zaangażowały się poważnemi sumami, na pokrycie których rząd perski oddał dochody pocztowe i celne, instytucyi, zorganizowanych przez belgijczyków i pozostających dotychczas pod ich zarządem, zaczyna się poważny wpływ europejczyków na administracyę tego kraju, zrujnowanego prawie już doszczętnie gangrenującemi pojęciami Islamu i odtąd datuje się nowa era w historyi Persyi — era ulepszeń i cywilizacyi.

Przedewszystkiem pomyślano o drogach. Kosztem kilkunastu milionów rubli, rząd rosyjski nabył od kupca moskiewskiego Polakowa drogę z Enseli do Teheranu, którą on przed laty trzydziestu własnym kosztem zbudował, celem łatwiejszej dostawy towarów rosyjskich na rynki perskie i odwrotnie, znacznie ją rozszerzył i dziś jest ona główną arteryą komunikacyjną nie tylko z Rosyą, ale z innemi państwami. Jest to jedyny trakt kołowy, utrzymywany na wzór naszych dawnych pocztowych z tą tylko różnicą, że ponieważ korzystają z niego niemal wszyscy cudzoziemcy, przybywający z Europy, a także tą drogą ciągną wszystkie karawany z towarami nawet południowej Persyi, utrzymywana jest ona o wiele staranniej i miejscami nawet o wiele lepiej od naszych dzisiejszych dróg w kraju. Bezpieczeństwo publiczne jest też na niej zupełnie zapewnione, droga ta bowiem, uważana przez persów za „dyplomatyczną", ochraniana jest przez samych okolicznych mieszkańców, którym wiadomo jest dobrze, że gdyby miał miejsce jakiś mord lub rabunek, całe wsie zostały by wyrżnięte, a przedtem męczone. Nawet kurdowie, to sławne rozbójnicze plemię, które tylko żyje z grabieży i mordów i ci się trzymają zdala, wobec tej groźby, któraby niebawem została spełnioną. A kary perskie bodaj czy nie są gorsze jak w Chinach.

W roku zeszłym od tej głównej drogi, zaczęto budowę kilka pobocznych, między innemi do Tebryzu, Ispahonu i Meszedu; jest nawet projekt wprowadzić po tychże ruch automobilowy. Za lat więc kilka można będzie bezpiecznie dojechać nietylko do Teheranu i Tebryzu, jadąc dziś przez Dżulfę, ale dostęp i do południowej Persyi, tak dziś trudny, stanie się o wiele łatwiejszym, na czem naturalnie zyska ona pod wieloma względami ogromnie.

Przejazd (z Warszawy) do Teheranu trwa około 13 dni, jadąc na Rostów — Baku — Enseli i kosztuje z górą 250 rubli, tak wiele dla tego, że 330 wiorst z Enseli do Teheranu trzeba robić końmi, płacąc po 10 kop. od konia i wiorsty. Droga po morzu Kaspijskiem z Baku do Enseli trwa przy ładnej pogodzie około 30 godzin. Jeżeli zaś morze jest burzliwe, co się bardzo często zdarza, szczególniej zimową porą przy tak zwanych „buranach", zimowych wiatrach, dmiących ze stepów wschodnich syberyjskich, wtenczas statek zmuszony jest, nawet nie wyładowawszy pasażerów i poczt w Enseli, gdzie portu dotąd jeszcze nie ma, pomimo olbrzymich wydatków rządu rosyjskiego, powracać do Baku co jest dla nieprzygotowanego do tej niespodzianki pasażera arcyniewygodnem i wielce niemiłem.

Wogóle przejażdżka po morzu Kaspijskiem w czasie burzliwego czasu jest jedna z najprzykszejszych na świecie i wcale do bezpiecznych nie należy. Statki bowiem, które kursują, są ogromnie małe, kołysanie się jest nawet dla nieulegającego morskiej chorobie wprost nie do zniesienia, a najfatalniejszem jest wysiadanie i wsiadanie w tych właśnie miejscach, gdzie statek zmuszony jest zarzucić kotwicę na pełnem morzu. W takim razie dojeżdżać trzeba do brzegu tak zwanymi „barkasami", czyli parowemi łodziami, lub w dżonkach tatarskich, ryzykując co chwila być wywróconym przez spienione morze, co też się nie rzadko zdarza.

Najokropniejszem jest jednak wsiadanie na statek w Enseli, ponieważ tu fala bywa zwykle najsilniejszą. Podjechawszy więc do statku, miotanego na wsze strony, taki barkas lub dżonka wyczekuje tego momentu, kiedy parowiec z nim razem się zejdzie i w tej to właśnie chwili trzeba korzystać, aby uczepić się drabinki spuszczonej z parowca i po niej się dalej w górę windować, wisząc nad głębią. O katastrofę w takich warunkach nie trudno, byle złe stąpienie na szczebel lub ześlizgnięcie się ręki, a wtenczas żadna siła fizyczna nie zdołałaby tego nieszczęśliwca uratować. Dla takich eskapad potrzeba nadzwyczajnej zimnej krwi i być co najmniej cyrkowcem; ale czego nie nauczy potrzeba, a do czego bieda nie zmusi? Zabawne się przy tem odgrywają sceny, szczególniej z kobietami, którym się wdrapywać po takiej drabince jest o wiele trudniej aniżeli mężczyznie. Dobrze jednak jest śmiać się i kpić sobie z drugich, siedząc na pokładzie, widząc jednak z jakiemi trudnościami te całe ładowanie się odbywa, nie dziw więc, że nie jednemu odbiega ochota wsiąść wtenczas na statek i woli na brzeg powrócić, czekając niekiedy po miesiącu i więcej na lepszą pogodę. Najładniejszy czas na morzu Kaspijskiem bywa w kwietniu, maju lub czerwcu i wtenczas cała ta droga z Baku do Enseli i Teheranu jest prawdziwie miłem spacerem.

Ludwik Burczak-Abramowicz.

rodzone prawa, to przecież Prusy nie przyjęły na kongresie wiedeńskim zobowiązań wobec polaków, lecz wobec państw, które układ zawarły. Państwa te mają więc prawo upomnieć się o dotrzymanie zobowiązań, jakkolwiekby się polacy wobec Prus zachowali. Tego prawa państwa nigdy się nie wyrzekały i niejednokrotnie z niego korzystały. Zasady powyższe są wypowiedziane w korespondencyi Francyi i Anglii w r. 1831 — 1832 z Rosyą".

Artykuł Goldscheidera kończy się w słowach następujących:

„Politycy polscy wiedzą, że przyszłość polskiego narodu leży w spokojnej narodowej pracy kulturalnej, dla której nie potrzebują ani dyplomatów, ani powstań, ani postanowień kongresów. Wystarczy, jeżeli czują, że mają w swym ręku duszę narodu, która wskutek materyalnego wywłaszczenia, tem silniej ignie do przewódców. Polacy nie liczą na interwencyę dyplomatyczną, bo wiedzą, że według prawa narodów może, niestety, ten tylko się skarżyć, kto posiada potęgę do wykonania egzekucyi. Polacy nie cytują na swą korzyść orzeczeń trybunałów z przeszłości, lecz starają się usilnie o stworzenie nowych podstaw do ugruntowania swych praw. a taką podstawą jest dowód siły życiowej i twórczej narodu, pomimo utraty samodzielności. A przytem nie zapominają, ile w sprawie wewnętrznego skonsolidowania się narodu, jako też rozbudzenia poczucia narodowego i odporności w szerokich masach, zawdzięczają właśnie swoim nieprzyjaciołom.

Szesnaście milionów mieszka razem w zbitej masie. Za lat 25 będzie ich z pewnością dwadzieścia pięć milionów. Jeżeli po wywłaszczeniu nie przystąpią Prusy do przesiedlenia polaków, są i będą polacy *indigesta moles*, wobec której będą musiały albo spełnić przyjęte w r. 1815-ym zobowiązania, albo rozprawić się z nimi inaczej. Jedna jest tylko dla Prus droga: powrót od błędów Bismarcka do zasad, wypowiedzianych w nocie Hardenberga, która przyrzekała dotrzymanie zobowiązań, przyjętych na kongresie wiedeńskim.

Kontrola czy obawa?

W państwie pruskiem, które żyje pod hasłem, że nikogo prócz Boga się nie boi, panują stosunki, które raczej wskazują na to, że w Prusach przestano się obawiać Boga, a zaczęto się obawiać ludzi. Krzywda nad bezbronnym jest brakiem bojaźni Bożej. I oto widzimy, że bezbronnych i krzywdzonych t k kontrolują prusacy, jakby naprawdę się ich bali. „Dziennik poznański" tak o tem pisze:

„Wielu nawet nie domyśla się wcale, pod jaką kontrolą państwa pruskiego my tu żyjemy. Władze pruskie nietylko śledzą dokładnie ogólny objaw ducha polskiego, ale opiekują się specyalnie jeszcze osobami wybitniejszemi. Nie ujdzie ich uwagi np. żadna odezwa, nosząca nazwiska polskie,—a tem mniej, jeśli ma styczność z ukształtowaniem życia społecznego naszego. Na rzeczy takie już dawno szczególną zwracano uwagę. Z materyału zebranego ułożono przed kilkudziesięciu laty alfabetyczny spis wybitnych polaków z wymienieniem ich czynów, i spis ten w miarę okoliczności uzupełniano. Oczywiście taki rejestr dano do druku i stał się on ciekawą informacyą dla wszelkich rządowych opiekunów narodu polskiego.

Później takie środki już nie wystarczały. Okazała się potrzeba ustanowienia specyalnego badacza spraw polskich i do tego wydelegowano „komisarza ministerskiego". Tym komisarzem przez cały szereg lat był pozasłużbowy burmistrz Rex, który siedlisko swoje mając w Toruniu, jeździł po wiecach i zebraniach polskich i w ten sposób informował władze.

Przed mniej więcej dwudziestu laty wzięto się jeszcze energiczniej do rzeczy. Zaczęło wychodzić w Poznaniu pismo pod tytułem „Uebersicht der polnischen Tagesliteratur", mające ten cel, aby w niem zamieszczać wyciągi najznamienniejszych artykułów polskich z zaboru pruskiego i z zagranicy. Pismo to przeznaczone jest nietylko dla landratów i innych wyższych urzędników administracyjnych i policyjnych, ale także dla prokuratorów na kresach. Takim sposobem władze pruskie z łatwością informować się mogą o tem. co prasa polska o sprawach narodowych pisze.

Tem się też tłómaczy obfitość wyciągów z prasy polskiej, któremi się posługują przedstawiciele rządu pruskiego w ciałach prawodawczych w Berlinie. Najgłówniejszą wszakże, a raczej najdotkliwszą dla nas rolę odgrywają owe wyciągi w tym względzie, że stają się powodem wytaczania licznych u nas procesów karnych".

Niemczenie chrzanowskiego powiatu.

W odległości zaledwie kilku mil od Krakowa — jak donoszą pisma galicyjskie — odbywa się planowy podbój polskiego terytoryum przez niemców i podbój ten osiągnął już zastraszające dla nas rezultaty. „Tygodnik Chrzanowski" — wychodzący w Chrzanowie od kilkunastu tygodni — zebrał cyfry w tym względzie bardzo dokładne, a bardzo pouczające. Według dat, podanych przez „Tygodnik Chrzanowski", powiat chrzanowski liczy 72,114 hektarów ziemi, z czego w rękach niemieckich znajdnje się co prawda jeszcze nie wiele, bo 9,283 hekt., czyli więcej niż jedna ósma część. Lasów liczy ten powiat 25,574 ha, a z tego już bardzo znaczny obszar, bo 7,946 ha, czyli trzecia część znajduje się w rękach niemieckich właścicieli.

O wiele gorzej przedstawia się stan posiadania polski w górnictwie i przemyśle. Na ogólną ilość 28 istniejących zakładów przemysłowych i fabrycznych niemcy posiadają 8 największych fabryk. Każda taka fabryka jest — pomijając już straty ekonomiczne — pozycyą dla nas na zawsze straconą i warownią posuwającego się stale germanizmu.

Mowa Dmowskiego.

Na posiedzeniu Dumy z d. 18 marca miał wygłosić swą mowę p. R. Dmowski, prezes Koła odpowiadając na insynuacye von Anrepa. Jak donosi «Kuryer Warszawski» mowy Dmowskiego oczekiwała Duma z wielką niecierpliwością. Gdy tylko Dmowski wszedł na trybunę, zapanowała zupełna cisza, a posłowie z kuluarów pospieszyli na swoje miejsca. Podczas mowy panował spokój zupełny, tylko prawica dwa czy trzy razy przerywała mowę okrzykami. Puriszkiewicz nie chciał słuchać mowy i opuścił salę. Gdy Dmowski skończył, rozległy się z ław opozycyi długie a serdeczne oklaski. Nigdy jeszcze mowa posła polskiego w Dumie nie była przyjęta tak gorąco przez opozycyę. Wogóle mowa ta w całej Dumie sprawiła wielkie wrażenie.

Treść przemówienia Dmowskiego podanego wczoraj w depeszy jest następująca:

„W działalności politycznej, więcej niż w każdej innej, należy liczyć się ze słowami i czynami, w poczuciu odpowiedzialności przed własnem sumieniem. Z tego punktu widzenia, stosunek Królestwa Polskiego do zapoczątkowanej sprawy oświatowej przedstawia nam się tak: Przeznacza się tyle a tyle milionów na wielkie dzieło oświaty ludowej. Z sum tych będą dawane zapomogi dla ziemstw, ale w Polsce ziemstw niema. Szkoła znajduje się tam nie w tych rękach, w których znajdować się powinna. Jeżeli więc część pieniędzy będzie i na szkołę w Polsce przeznaczoną to rozporządzać niemi będą władze miejscowe, które użyją ich dla poparcia swych dążeń, przeciwnych życzeniom społeczeństwa.

Otóż zachodzi pytanie: Czy możemy, my przedstawiciele polscy, wziąć na siebie odpowiedzialność za sposób użycia tych pieniędzy? Nie, nie możemy! Nie możemy przeto i głosować za wnioskiem, a nawet przeciwnie powinnibyśmy głosować przeciw. Z drugiej strony wszelako mamy na względzie, że fundusze te przyniosą korzyść Rosyi, nie chcemy więc sprzeciwiać się ich asygnowaniu. Dlatego powstrzymujemy się tylko od głosowania. Można się z nami nie zgadzać; można nie uznawać, iż szkoła u nas nie odpowiada zadaniu; można być naszym najzagorzalszym przeciwnikiem, ale należy nas koniecznie rozumieć. Jest to warunek niezbędny we wzajemnych stosunkach kulturalnych.

Jeszcze słowo: Polacy w swoim czasie żądali, aby im pozwolono samym zająć się urządzeniem swojego życia, troską o swój dobrobyt, o rozwój kulturalny swojego kraju. Chcieli za wszystko to, co się dzieje w kraju, wziąć na siebie odpowiedzialność wobec własnego sumienia i wobec państwa. Odpowiedziano im na to aktem z dnia 3-go czerwca, który tak ucieszył posła, stojącego pod sztandarem manifestu d. 30-go października! Lecz i to jest zrozumiałe, że ktoś może sobie powiedzieć: „Niedowierzam polakom". Atoli stąd płyną inne konsekwencye. Kto na tem stanowisku stoi, powinien sobie powiedzieć dalej, że sam bierze odpowiedzialność za dobrobyt Polski. Nie wiem, czy powiedział to sobie rząd, popierany przez większość Dumy, ale pytam was: w czemże wyraziło się poczucie tej odpowiedzialności? Weźcie, panowie, projekty ministeryalne, nadsyłane do Dumy. Czy jest wśród nich chociaż jeden, specyalnie dotyczący Polski? We wszystkiem postępuje się tak, jak gdyby Polska znajdowała się poza granicami państwa, a luki tej uzupełnić w komisyach Dumy nie sposób, ponieważ większość posłów nie zna ani położenia, ani potrzeb polaków i jest zupełnie względem tych spraw obojętna. Wytwarza się stąd takie położenie: Polakom u siebie nie wolno zabiegać około swych potrzeb, tutaj zaś nikt się do tego obowiązku nie poczuwa, bądź to z powodu niechęci, bądź z powodu nieznajomości rzeczy. Cóż więc pozostaje Polsce! Pozostaje stan wojenny, jako stały system rządzenia, stwierdzający zupełną nieumiejętność znalezienia prawnego systemu zarządu krajem.

W tych warunkach rola przedstawicieli Królestwa Polskiego w tej Dumie zdaje się być tak pojmowana: Mają patrzeć spokojnie na bezprawie w kraju, cierpliwie współdziałać w opracowywaniu ustaw, które względem nich nie będą stosowane, lub będą skażone do tego stopnia, by służyły za środek walki przeciw ich potrzebom i dążnościom. Przecież nawet mówią nam tutaj, że Polska jest kulturalniejszą od Rosyi więc może zaczekać. Jest to fałsz. Im życie jest bardziej złożone, tem większem niebezpieczeństwem grozi każde zatamowanie postępu, tem straszniejsze są choroby, szczepione na organizmie społecznym przez samowolę urzędniczą.

Pomimo to, nikt nie może nam zarzucić braku cierpliwości. Jednakże gdy zjawia się sprawa, wobec której nasze sumienie nie pozwala nam głosować łącznie, to zarzucają nam nieżyczliwość dla Rosyi, mówią, że troszczymy się tylko o siebie, ba! nawet przepowiadają, cobyśmy uczynili, gdyby zależała od nas oświata w Rosyi i dają nam poznać, że jeżeli nie będziemy głosowali z większością, to rozpocznie się przeciw nam szczucie nacyonalistyczne.

Nie będę komentował celowości takiej taktyki. Zrobię tylko uwagę, iż jest to próżna strata sił. Przeżyliśmy bardzo wiele, przeżyjemy jeszcze cięższe doświadczenia. Zarówno tu, jak w sąsiedniem zaprzyjaźnionem z Rosyą mocarstwie przywykliśmy do zachowania zimnej krwi. Nasze czyny i poglądy nie są zależne od tych lub innych powiewów lub nastrojów. Ustaliły się one na gruncie głębokiego poczucia odpowiedzialności za losy narodu, który reprezentujemy. (Prezydent dzwoni na znak, że upłynęło 10 minut).

Dmowski mówi: Już kończę. Jeżeli nie mamy dostatecznych powodów, by wzajemnie się kochać, to powinniśmy przynajmniej mieć świadomość, że rozbudzanie wzajemnej nienawiści do niczego nie doprowadzi. Porzućmy sferę uczuć, a wejdźmy na jedyny grunt, który odpowiada waszej i naszej godności: na grunt sumienia i poczucia odpowiedzialności za przyszłość tej sprawy, do służenia której zostaliście powołani.

Po tej mowie wywiązała się dysknsya zakończona zabawnem nieco intermezzo ze współudziałem Puriszkiewicza.

Aleksiejew polemizował z Dmowskim z wielkim patosem, ks. Maciejewiczowi zaś zarzucał, że doknmenty na które powołują się polacy, nie są autentyczne, lecz sporządzone przez socyalistów w Londynie. Wreszcie zakończył mowę słowami, że nawet Hurko mógł się w sprawie polskiej mylić. Oklaskiwali Aleksiejewa prawica i umiarkowani.

Następnie na trybunę wszedł Puriszkiewicz, niosąc pod pachą pakę książek, a w ręku duży zwój papieru. Nie zdołał wszakże w mowie swej dotrzeć do polaków, gdyż upłynęło 10 minut i prezes głos mu odebrał. Gdy prezes zapytał Dumę, czy zezwala Puriszkiewiczowi przemawiać dłużej nad 10 minut, głosowała za tem tylko prawica i polacy. Puriszkiewicz pospiesznie rozwinął zwój papieru, mówiąc: «Oto, co dzieciom w Poisce pokazują!». Jak się później okazało, były to wizerunki królów polskich w legalnem wydaniu warszawskiem. Gdy Puriszkiewicz opuścił trybunę, w dalszym ciągu pokazywał on posłom na sali owych królów polskich, czem wywoływał tłumne gromadzenie się posłów i przeszkadzał w przebiegu obrad. Skutkiem tego Chomiakow polecił dwom komisarzom Dumy odebrać Puriszkiewiczowi obrazki. Puriszkiewicz nie chciał oddać. Wówczas z trybuny zeszedł wiceprezes Dumy, książę Wołkońskij i wśród ogólnego śmiechu sam odebrał Puriszkiewiczowi «królów polskich».

Przypomnienia „Kijewlanina".

—):(—

Z powodu artykułu naszego o losach oficyalistów rolnych „Kijewlanin" rozpisuje się szeroko o winowajcach obecnego stanu rzeczy. Jak zwykle okazuje się, że winni są polacy, a przedewszystkiem „Dziennik". Dla nas przeznaczone jest następujące przypomnienie.

«Przypomnimy «Dziennikowi Kijowskiemu», że gdy polscy adwokaci miejscowi, miotając się w «wolnościowych» zapędach, wypowiadali się otwarcie i szczerze za przymusowem wywłaszczeniem ziemi, to «Dziennik» sprzyjał im i popierał ich, i wtedy właściciele ziemscy byli dla niego «obszarnikami» «agraryuszami», byli dla niego czemś w rodzaju paryasów ludzkości, ostatecznego wytępienia których wymagał tryumf zasady «demokratycznej».

Spostrzeżenia te powodują następujące, przeznaczone już dla strony bezpośrednio zainteresowanej, admonicye:

«Los masy polskich oficyalistów rolnych jest smutny, lecz oni sami go sobie stworzyli. Los oficyalistów smutny, lecz sami na niego zasłużyli, ponieważ gdy należało wytężyć wszelkie siły dla poparcia państwa, oni wyciągali rękę do obalenia go».

Tyle win ciąży na oficyalistach i na „Dzienniku", a taki okropny spotyka ich za to los!...

Ze swej strony uważamy, że i „Kijewlaninowi" należy się od nas pewna wdzięczność za wykrycie źródła naszych niepowodzeń, wdzięczność chociażby w formie następującej rady: nie dość jest, szanowni panowie, dobrych chęci nawet dla insynuacyi i fałszywego oskarżenia, trzeba jeszcze choć odrobinę materyału faktycznego, trzeba posiadać choć cień *dowodów*.

Same „dobre chęci" nie wystarczą, a oparte tylko na nich oskarżenia— czy to „Dziennika"—o sprzyjanie wywłaszczeniu, czy oficyalistów—o jakieś wyciąganie ręki do obalenia państwa,— będą zawsze wisiały w powietrzu i, co gorsza, będą wydawały ten sam znany oddawna charakterystyczny zapach nieudolnego „donosu".

Takie też wrażenie muszą zrobić owe „przypomnienia".

Około Dumy.

—|o|—

Z komisyi finansowej.

Komisya finansowa wniosła na walne posiedzenie Dumy państwowej rozpatrzony przez siebie projekt prawa o zmianie drugiej części Najwyżej zatwierdzonej dnia 10 maja 1904 roku opinii Rady państwa w sprawie terminu zwrotu odszkodowania ziemstwom za przynależne im do dnia 1 stycznia 1904 roku zaległości podatków ziemskich z włościańskich gruntów nadziałowych. Opinia komisyi w tej sprawie jest następująca: „Zgodnie z pomienioną opinią Rady państwa zaległe podatki ziemskie należne z włościańskich gruntów nadziałowych w guberniach objętych samorządem ziemskim uznano za należące do skarbu pod tym warunkiem, że zostaną one zniszczone w ciągu lat pięciu, poczynając od dnia 1 stycznia 1904 roku". Ogólna suma zaległości, za którą na mocy powyższego prawa trzeba wypłacić odszkodowanie ziemstwom, wynosi 12 milionów rb.

Podkomisya budżetowa, obradująca nad preliminarzem budżetowym. do którego włączono zwrot ziemstwom tych zaległości, zwróciła uwagę, że termin uregulowania rachunków z ziemstwami upływa w 1908 roku; w tym więc roku trzeba będzie wypłacić 7 milionów rubli. Z powodu trudności pokrycia takiego wydatku podkomisya przekonała się o konieczności opracowania nowych wniosków, w celu odłożenia terminu określonego przez prawo z dnia 10 maja 1904 roku. Również i minister skarbu ze swej strony uznało rezolucyę podkomisyi za zupełnie słuszną. Wyasygnowanie w roku 1908 całych 7-iu milionów rubli utrudniałoby zamknięcie budżetu; jednocześnie minister wyjaśnia, że ziemstwa, którym braknie środków, otrzymują zapomogę ze skarbu państwa. W razie nadzwyczajnej potrzeby skarb wydaje ziemstwom pożyczki; dla tego, zdaniem ministra, byłoby wskazanem termin ten odłożyć na lata 1909 i 1910. Komisya finansowa po rozpatrzeniu wniosku ministerstwa opracowała następujący projekt prawa opiewający, aby przedłużyć do dnia 1 stycznia 1910 roku termin spłaty odszkodowania ziemstwom za zaległości podatków gruntowych a także wydać z kasy państwowej w r. 1908 na rachunek pozostałych zaległości 3,783,639 rb.

Budżet synodu.

Komisya budżetowa proponuje następującą formułę przejścia do porządku dziennego w sprawie preliminarza synodu: „Komisya uznaje za konieczne: 1) ażeby obroty pieniężne wydziału wyznania prawosławnego podlegały ogólnym przepisom o składaniu rachunków przed kontrolą państwową, z wyjątkiem rachunków z dochodów i wydatków cerkwi i klasztorów; 2) ażeby pozostałości kredytów, stanowiące obecnie specyalne fundusze synodu, obracane były zgodnie ogólną ustawą w resursy skarbu państwa i 3) ażeby do preliminarza synodu dołączone były wiadomości o specyalnych środkach pieniężnych i szczegółowe dane o kapitałach tego wydziału. Następnie uznając konieczność uniezależnienia parafii pod względem gospodarczym, a przeto uważając za odpowiedniejsze, ażeby miejscowe dochody cerkiewne wydatkowano na miejscowe potrzeby parafii, i nie obciążano miejscowych funduszów kosztami na utrzymanie duchownych zakładów naukowych i innemi potrzebami ogólnego charakteru, oraz uważając za potrzebne, aby przy określaniu pensyi archierejom zachować pewną proporcyonalność a także ażeby kwoty potrącane z dochodów czynszowych i dochodów z domów dochodowych były razem zebrane w celu podziału ich częściowo na utrzymanie archierejów, a częściowo na ogólne potrzeby duchowieństwa cerkiewnego. Duma przystępuje do obrad nad poszczególnemi pozycyami preliminarza synodu.

Co to znaczy?

W N-rze 39 „Poczajowskich Izwiest." z dnia 18 lutego r. b. znajdujemy odezwę wydrukowaną tłustemi czcionkami, którą podajemy w brzmienin literalnem:

„Anu-ka, muzyki, drużnijsze woruszy ce dermo pańske, uechaj wono sobi wonia, a ty woruszy. Wże mart błyżko, wesna nastaje, chaj szwydcze pereprije wsia cia pohań. Woruszy ż i drużnijsze!"

Co to znaczy? Czyżby wydawnictwa poczajowskie posiadały przywilej otwartego i bezkarnego „jątrzenia jednej części ludności przeciwko drugiej?"

Malutka myśl.

Nie święci garnki lepią...

A robota nawet mistrzów tego fachu jest krucha z powodu kruchości materyału i z przyrodzenia...

Zapobiegliwi ludzie—drutują tedy pęknięte i pękające skorupki.

A ludzie przedsiębiorczy, o twórczym instynkcie, próbują lepić garnki nowe...

Zwykłość i niezwykłość różnych zdarzeń w polityce, poruszaną bywa politycznie i niepolitycznie:

Politycznie manewrujemy — kokietując ogół za pomocą osłuchanych, znajomych haseł i poruszając ostrożnie zużyte, zasłużone statki, w których patryarchowie warzyli strawę na swój sposób.

A niepolitycznym jest — pogląd indywidualny, co zastępuje stalą i niklem statki dawne, gliniane.

Przeglądając spis remanentowy, co krok spotykam w nim notę o glinie w zastosowaniu.

. . . .

Mamy politykę glinianą, ludzi glinianych, dusze gliniane, argumenty, zasady, pamięć, zobowiązania, instytucye, programy, obietnice, związki i tak dalej, i tym podobnie — gliniane.

W nieskończoność idący rejestr!

A trafia się nawet ból gliniany, który pęka i topnieje pod ciosem subtelnego, inteligentnego dowcipu.

r.

KRONIKA.

— **U Miłośników**. Dziś rozpoczęto sprzedaż biletów na niedzielne przedstawienie naszych Miłośników w sali „Ogniwa".

Światło kinkietów ujrzą „Wróble", farsa Labiche'a. Bilety sprzedają się w kawiarni udziałowej, w sali „Ogniwa" i w księgarni Idzikowskiego, Kreszczatik Nr. 41.

— **Zakład imienia Ossolińskich** we Lwowie poszukuje dla skompletowania rocznika N-ru 46 go „Dziennika Kijowskiego" za rok zeszły. Ponieważ zapasowe egzemplarze pomienionego numeru w naszej administracyi zostały wyczerpane, zwracamy się do szanownych prenumeratorów naszego pisma o wyszukanie i ewentualne nadesłanie tego numeru pod adresem administracyi, lub też bezpośrednio pod adresem: Lwów, Zakład imienia Ossolińskich.

— **Sprawa „Bratniej pomocy"**, wykrytej przed miesiącem podczas rewizyi przy ul. Złatoustowskiej Nr 19 znajduje się w obecnej chwili u sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi, p. Fenienki. Podczas rewizyi znaleziono wtedy oprócz dokumentów, u studenta Ziębickiego kwitaryusz na zbieranie ofiar na rzecz politycznych więźniów organizacyi „Czerwonego Krzyża" i u studenta Skrzyszewskiego—rewolwer jego ojca. Obecnie p. Ziębicki skazany został na 2 miesiące, a p. Skrzyszewski na 1 miesiąc aresztu.

— **Posiedzenie rady miejskiej dn. 18 marca**. Juriskonsult miejski odczytał uchwałę senatu w sprawie p. Poźniakowa, któremu rada miejska nie chciała zatwierdzić projektu kamienicy. Kamienica ta miała stanąć na placu p. Poźniakowa, w miejscu, w którem miasto miało przeprowadzać ulicę Trechświatitielską. Senat zawyrokował, że rada miejska obowiązana była projekt kamienicy zatwierdzić, o ile on odpowiadał technicznym wymaganiom. Miejsce, potrzebne na przeprowadzenie ulicy powinno być wywłaszczone środkami, przewidzianymi przez prawo. Wobec tego senat postanowił uchwałę rady skasować. Ponieważ jednak p. Poźniakow wytoczył miastu proces sądowy w tej sprawie, rada ograniczyła się przyjęciem postanowienia senatu do wiadomości.

Na propozycyę gubernatora na przedstawiciela zarządu miejskiego do wydziału lekarskiego gubernialnego zarządu wybrano p. Burczaka.

Podział wydziałów zarządu miejskiego między jego członkami rada uznała za nieodpowiedni. Resztę posiedzenia, do godz. 1-szej po północy poświęcono rozpatrzeniu rezultatów konkursu na oddanie robót przy rozszerzaniu kanalizacyi. Dłuższy czas dyskutowano nad rodzajem materyału, z którego ma być zbudowany kollektor. Jak to udowodnił inż. Demczenko, powołując się na przykład kanalizacyi warszawskiej, beton w kolektorze ulega z łatwością zepsuciu, wobec czego powinien on być zastąpiony przez inny materyał. W końcu uchwalono kollektor w części, przechodzącej w wodonośnych warstwach urządzić z surowca, roboty zaś oddać firmie Garris w Odesie za 1,200 tys. rb.

— **Posiedzenie rady miejskiej d. 19-go marca**. Po zatwierdzeniu 2-ch umów na wynajęcie mieszkań na potrzeby wojska, rada uchwaliła powierzyć budowę stajni i wieży straży ogniowej w cyrkule podolskim przedsiębiorcy, p. Iljuszkinowi, za 1878 rubli, następnie zaś przeszła do podziału prac w zarządzie miejskim, między jego członkami. Po oświadczeniu p. Burczaka, że wydział sanitarny i statystyczny przedstawia dla nigo zbyt małe pole do działalności, tembardziej, że w szpitalu Aleksandrowskim władza jego jest doprowadzona do *minimum*,—zapisano to do protokółu; uchwalono wydział gruntowy pozostawić pod zarządem p. Stradomskiego, wydział sanitarny i statystyczny oddać p. Burczakowi, finansowy powierzyć panu Kobecowi, podział reszty wydziałów pozostawić w sposób, uchwalony przez komisyę zarządu miejskiego.

W końcu zajęto się sprawami kanalizacyi. Na zastępców członków komisyi nadzorczo - wykonawczej do robót przy rozszerzaniu kanalizacyi obrano pp.: Szkidczenko, Grabenko, Awramowa i Szeftela. Opracowano etat urzędników, których wynagrodzenie wyniesie ogółem 22,720 rubli rocznie.

W końcu obrano komisyę do kontrolowania robót kanalizacyjnych. Weszli do niej pp.: Rzepecki, M. Bukowiński, Rybiński, Grabowski, Demczenko, Iwanowski, Fedorczuk, Konarski i Wołyński. Na rozjazdy każdemu członkowi komisyi wyasygnowano po 300 rubli rocznie.

— **Sprawy teatralne**. Antreprener opery kijowskiej, p. Brykin, pracuje obecnie nad sformowaniem nowej trupy, która da się usłyszeć w przyszłym sezonie zimowym r. 1908—1909. Dotychczas zostali zaangażowani następujący artyści.

Soprano — panie: Bałanowska, Łuczyńska, Petrowska, Ratmirowa, Szmidt. Mezzo-soprano—panie: Czaplińska, Delmas, Petrowa-Zwancewa. Tenory—pp. Brajnin, Machin, Oreszkiewicz, Rozanow, Pietrow, Sokolski, Sielalawin. Barytoni — pp. Andriejew, Boczarow, Petrow, Sokolski. Basy — pp: Bosse, Cesewicz, Tichonow. Zarządzającym działem artystycznym i nauczycielem sceny ma być p. Oreszkiewicz. Na reżysera został zaangażowany p. Bogolubow, na dyrygentów pp. Palicyn i Pagani.

— **Instytut nauczycielski**. Kurator kijowskiego okręgu naukowego zawiadomił prezydenta miasta o projekcie założenia w Kijowie seminaryum nauczycielskiego, proponując jednocześnie, aby miasto ofiarowało na ten cel 3—5 dziesięcin gruntu i zapomogę na budowę i utrzymanie seminaryum. W komunikacie swym kurator wskazuje na to, że istniejące w kijowskim okręgu seminaryum nauczycielskie w Głuchowie nie jest w stanie podołać zapotrzebowaniu i urząd nauczycieli szkół miejskich pełnią osoby, nie posiadające specyalnego wykształcenia.

— **Kijowskie Towarzystwo miłośników sportu** nie zostało zatwierdzone dlatego, że założyciele Towarzystwa umieścili w statucie punkt o grze w karty, która, zdaniem komisyi, nie ma nic wspólnego ze sportem i może być dopuszczona tylko w klubie, a nie w Towarzystwie, mającem na celu rozwój fizyczny swych członków.

— **Skarga kupców kijowskich**. Grono kupców podało gubernatorowi skargę na wybory starosty kupieckiego, J. Rycherta, i prośbę o przeprowadzenie nowych wyborów. W skardze jest podkreślonem, że w ciągu 20 lat wśród kupców kijowskich nie było antagonizmu i sprzeczek partyjnych, a to zawdzięczając temu, że starostą był p. Czokołow. Z chwilą zaś obrania na ten urząd p. Rycherta, spokój został zakłócony. Wszystkie zebrania stały się areną dla walk politycznych, interesy zaś kupców są ignorowane. Dalej w skardze jest zaznaczonem, że „p. J. Rychert trafił na urząd starosty podczas ruchu wolnościowego", zawdzięczając temu, że należał do lewicy.

— **O kolej obwodową**. Właściciele domów cyrkułu płoskiego zwrócili się do prezydenta miasta z prośbą o popieranie projektu przeprowadzenia kolei między przystanią, a dworcem kolei w Kijowie. Z przeprowadzeniem tej odnogi cały ruch po Dnieprze i głównych jego dopływach ześrodkuje się w Kijowie, co zwiększy rozwój przemysłu w Kijowie, podniesie dobrobyt jego mieszkańców i wpłynie dodatnio na budownictwo. W końcu swego podania, właściciele kamienic wypowiadają zdanie, że obok przystani należy urządzić komorę celną, która zapewni miastu olbrzymie zyski.

— **W sprawie budowy kolei Połtawa—Konotop**. Połtawskie ziemstwo gubernialne już od roku prowadzi badania, niezbędne dla przeprowadzenia linii Połtawa—Konotop. Według projektu, linia ta ma być skierowana przez miasteczka Zieńków i Hadziacz, a następnie ma przejść przez wschodnią część powiatu romieńskiego. Wobec tego, że linia Romny—Kowel jest bardzo oddalona od m. Łochwicy, łochwicki zarząd miejski rozpoczął starania o skierowanie nowej linii przez Łochwicę. Gdyby jego starania osiągnęły pomyślny rezultat, nowa linia zyskałaby inny kierunek i, przecinając powiaty łochwicki i priłucki, skończyłaby się na stacyi Bachmacz lub Kruty. Taki kierunek linii jest nader pożądany i dla Kijowa. Wobec tego łochwicki zarząd miejski proponuje kijowskiemu poprzeć jego starania.

— **Podanie o kredyt**. Wasilkowski prezydent miasta przesłał gubernatorowi podanie miasta o kredyt w kwocie 3,000 rb. na urządzenie szpitala dla cholerycznych, oraz na opłacenie personelu lekarskiego w razie pojawienia się cholery.

— **Zesłanie**. Na mocy postanowienia specyalnej narady w Petersburgu, skazana została na 3 lata zesłania do gub. archangielskiej p. Umańska, aresztowana za przynależność do „Spiłki".

— **Izba sądowa** rozpatrzyła wczoraj dwie sprawy polityczne: 1) I. Puhacza, nauczyciela ludowego, oskarżonego o rozpowszechnianie proklamacyi wśród włościan wsi Zawadówki, pow. skwirskiego i o wygłoszenie na zebraniu mowy antyrządowej i 2) P. Timoszenki, oskarżonego o agitowanie po pijanemu wśród żołnierzy i o obrazę Majestatu. Izba sądowa Puhacza skazała na 1 i pół roku, Timoszenkę zaś na 1 rok twierdzy.

— EKSPROPRYACYA NA PADOLE. Onegdaj policya powiadomiona została o rabunku, jaki miał miejsce na Padole jeszcze w dn. 14-ym marca. Ofiarą rabunku padła tym razem właścicielka domu Nr 41 przy ul. W.-Wał, T. Iwaszczenkowa. Dnia tego wieczorem—jak opowiada I—wa — pobrała ona komorne od jednego ze swych lokatorów, I. Elhardta. Powróciwszy do domu z otrzymanymi 10 rublami, I—wa z przerażeniem zobaczyła, że drzwi mieszkania są wyłamane. Nie ryzykując wejść do mieszkania, zwróciła się o pomoc do znajdującego się na dziedzińcu młodego Elhardta Srula. Chłopiec wszedł do mieszkania i, nic podejrzanego nie widząc, zaproponował wejście p. I—wej. Zaledwie ta wszakże weszła do swej jadalni, jak z sypialni wyskoczył jakiś nieznajomy z okrzykiem: «Tysiąc rubli!». Wystraszona kobieta oddała mu na razie 10 rb., a następnie wyciągnęła z pod poduszki i oddała napastnikowi portmonetkę z pieniędzmi. Rabuś, nie poprzestając na tem, zarzucił I—wej — według jej słów — tużurek na szyję, bił, kopał nogami. W końcu zaś nie otrzymawszy więcej pieniędzy, wyniósł się. I—wa chciała zaraz zawiadomić o zajściu policyę, ale— jak powiada— Elhardt odradził jej to. Po upływie trzech dni otrzymała z poczty list od «anarchistów-komunistów» z żądaniem 1,000 rb. i z groźbą, że w razie odmowy zostanie zamordowaną. List ten właścicielka domu pokazała E—wi, który i tym razem odradził powiadomienia policyi, zalecając natomiast skończyć sprawę drogą polubowną. Młody Elhardt Srul podjął się pośrednictwa. Po pertraktacyach «anarchiści» zgodzili się na 250 rb. I—wa wszakże, która w dniu tym posiadała przy sobie tylko 30 rb., więc tylko tę sumę wręczyła Srulowi E. Ten odniósł pieniądze «narchistom», którzy mu wydali pokwitowanie z odbioru pieniędzy z dodatkiem, że należy się im jeszcze 220 rb. Podczas tych pertraktacyi policya dowiedziała się o napadzie i wszczęła śledztwo. Czynności Srula E. wydały się policyi podejrzanemi i młodzieniec został zaaresztowany.

— KRADZIEŻE. W nocy na d. 20 marca niewiadomi złodzieje, wyłamawszy kilka zamków, przedostali się do magazynu czapek kupca Ratmańskiego w d. Nr 7 przy ul. Konstantynowskiej i dokonali kradzieży towaru wartości około 300 rubli.

— Z mieszkania Maksyma Biregowego w d. Nr 29 przy ul. Konstantyuowskiej dokonano kradzieży rzeczy wartości 150 rb.

— RABUNKI. Onegdaj na pątnika Konstantego Pietrowa, przechodzącego przez zaułek Briechański na Padole, napadli 4 chuligani, schwycili go za gardło, zabrali mu paszport i portmonetkę z niewielką kwotą i umknęli.

— W nocy dn. 19 marca w cegielni Kosińskiego trzej niewiadomi złodzieje skradli buty Laurentemu Nikitikowi. Jeden z rabusiów, Tichon Nowikow, został ujęty, dwaj inni wraz z łupem zdążyli umknąć.

— POŻAR. Dnia 19 marca wszczął się pożar w mieszkaniu dentysty G. Lewinsona-Mielnika w d. Nr 22 przy ul. Konstantynowskiej. Pożar wkrótce został stłumiony.

— ARESZTOWANIE PASERA. Policya aresztowała pasera Sawenkę, u którego znaleziono nabity «buldog» i 3 noże fińskie.

— NAGŁA ŚMIERĆ. Dnia 19 marca w łaźni pieczerskiej zmarł niewiadomy człowiek, liczący 60—65 lat, w kieszeni u którego znaleziono notes z podpisem «Kondrat Dulin».

KRONIKA POLSKA.

— **Odmowa**. Główny naczelnik kraju zabronił p. Studnickiemu wygłoszenia w Wilnie odczytu w języku polskim „O socyalizmie".

— **S. p. d-r Aleksander Dworski**. W tych dniach zmarł w Przemyślu w 86 roku życia d-r Aleksander Dworski, były długoletni burmistrz m. Przemyśla, były poseł do parlamentu i sejmu, mąż wielce zasłużony około rozwoju Przemyśla i w pracy dla dobra kraju. Pogrzeb odbędzie się w środę na koszt m. Przemyśla.

— **Tolerancya religijna**. Z Chełma do „Głosu Warsz." donoszą:

„Na stacyi kolei Nadwiślańskiej, Chełm, istnieje szkółka dwuklasowa, do której uczęszcza 45% uczniów wyznania rzymsko-katolickiego. Opiekun tej uczelni zwrócił się z podaniem do dyrekcyi naukowej w Lublinie, ażeby oprócz duchownego prawosławnego mógł również wykładać religię kapłan katolicki, który jest katechetą w gimnazyum chełmskiem.

Na podanie powyższe nadesłano odpowiedź za Nr 3546, podpisaną przez rewizora szkół, Korniłowicza, iż „prośba opiekuna szkoła o wyznaczenie nauczyciela religii rzymsko-katolickiej nie może być uwzględnioną, gdyż szkółka ta znajduje się w granicach ruskiej osiadłości i należy do kategoryi szkół ruskich".

Nadmienić należy, iż gimnazyum chełmskie uważane jest jako rosyjskie,

a jednak naukę religii rzymsko-katolickiej wykłada ksiądz katolicki na równych prawach z duchownym prawosławnym.

Na stacyi w Kowlu, położonym już w gubernii wołyńskiej, w szkółce kolejowej i szkole miejskiej wykłada religię rzymsko-katolicką ksiądz katolicki, w Chełmie zaś, leżącym w granicy Królestwa, wykładać jej nie wolno.

— **Finezye hakatystów**. Dzienniki donoszą, że w sejmie pruskim konserwatyści wnieśli, aby w razie, gdy ustawa Rzeszy o stowarzyszeniach będzie przepisywała, że obrady na zebraniach publicznych mają toczyć się w języku niemieckim, że jednak wyjątki z tego przepisu mogą ustanowić rządy państw poszczególnych, rząd pruski jaknajrychlej przedłożył projekt ustawy, któraby dozwalała używać na zebraniach publicznych bez ograniczeń języków litewskiego, „mazurskiego" i wendyjskiego.

— **Wyjazd robotników polskich do Francyi**. W tych dniach wyjechała do Francyi druga partya, około 570 robotników rolnych, zorganizowana przez posła Skołyszewskiego, przy pomocy okręgowego urzędu pośrednictwa pracy w Krakowie. Pomimo nader krótkiego czasu, jaki pozostał do rozwinięcia agitacyi, udało się zebrać tę stosunkowo znaczną liczbę, będącą pomyślną zapowiedzią skierowania naszego wychodźtwa zarobkowego do więcej sympatycznych nam krajów. Druga partya, złożona także z około 400 robotników, wyjedzie około dnia 15 kwietnia.

Jest to objaw pocieszający, bo daje nadzieję, że z czasem miliard płacony niemcom, przestanie wpływać do kieszeni naszych prześladowców.

— **Handel w monopolach w Królestwie**. Ogłoszone zostały nowe przepisy o handlu w sklepach monopolowych w Królestwie Polskiem. Na mocy przepisów w miejscowościach „z przeważającą ludnością prawosławną" w gub.: lubelskiej, siedleckiej i suwalskiej, handel w dni świąteczne odbywać się powinien według przepisów ogólno-rosyjskich. W pozostałych miejscowościach kraju z przeważającą ludnością katolicką, handel został zakazany w pewne święta katolickie. W wykazie świąt katolickich poczyniono błędy i niektóre zarządy akcyzy, wskutek zażalenia władz duchownych, wystąpiły już do ministerstwa o sprostowanie przepisów.

— **Hakatyści na uniwersytecie dorpackim**. Niedawno wileński konsystorz ewangelicko-reformowany zwrócił się do ministerstwa oświaty o ustanowienie w uniwersytecie dorpackim katedry teologii z wykładem w języku polskim, ponieważ w uniwersytecie tym znajduje się znaczna liczba polaków-ewangelików.

Wydział teologiczny tego uniwersytetu, składający się z profesorów-niemców, odmówił temu żądaniu, głównie dlatego, że wykłady miały odbywać się w języku polskim.

Obecny minister oświaty uznał żądania konsystorza wileńskiego za słuszne, ale wobec kategorycznej odmowy rady uniwersytetu dorpackiego, polecił sprawę powyższą odłożyć do czasu otwarcia uniwersytetu warszawskiego, w zamiarze utworzenia rzeczonej katedry w tym ostatnim.

— **Zakaz przedstawienia**. Policya berlińska zabroniła kółku dramatycznemu berlińskiego Towarzystwa obywateli polskich odegrać czteroaktowy dramat L. hr. Starzeńskiego, p. t.: „Gwiazda Syberyi".

Telegramy.

(Od korespondentów własnych.)

Groźne położenie sejmu finlandzkiego.

Petersburg. — Do „Rieczi" telegrafują z Helsingforsu, iż gen.-gubernator Finlandyi, Bekman, wyjechał do Petersburga z zamiarem zaproponowania, aby rozwiązać sejm, pozostawiając senat.

„Rossija" podaje *in extenso* uchwałę s.-d., przyjętą przez sejm. W uchwale tej senat oskarżany jest o czynności, skierowane przeciw proletaryatowi. Zarzucają mu, iż przeszkodził większości narodu w zebraniu sił dla odwrócenia tych prób zewnętrznych, na jakie naród był wystawiony, że dopuścił się zniewagi względem tej części narodu rosyjskiego, która stanęła w obronie praw Finlandyi, zezwalając na areszty i deportacyę nietylko winnych przestępstw politycznych, dokonanych pod wpływem teroru administracyjnego, lecz i innych obywateli rosyjskich, należących do partyi oporu; że był zanadto pobłażliwy dla żądań reakcyi, wykazując natomiast bezsilność w odparciu napaści na niezależność kraju.

O uchwale tej pisze „Rossija":

„Niewątpliwą jest rzeczą, iż naród fiński przy pierwszej sposobności jasno i kategorycznie zaznaczy brak sympatyi i zaufania do tych wybrańców, którzy mają dość czelności, aby stanąć po stronie wrogów wewnętrznych, wrogów ich i Cesarza i występować w roli samozwańczych sędziów czynności rządu cesarskiego".

W kuluarach Dumy uważany jest ten artykuł organu półurzędowego, jako zwiastun rozwiązania sejmu.

Duma państwowa.

(Od koresp. własnych i Ag. Pet.).

Posiedzenie z dnia 20-go marca.

Posiedzenie otwarto o g. 11 m. 14.

Przewodniczy Chomiakow.

Odczytany zostaje porządek dzienny posiedzenia.

Przyjęte zostają według sprawozdań komisyi redakcyjnej i przekazane Radzie państwa projekty prawa: 1) o zatwierdzeniu etatu instytutu bakteryologicznego imienia Jana i Zinaidy Czurinów przy tomskim uniwersytecie, 2) wyasygnowaniu funduszów ze skarbu państwa na urządzenie i utrzymanie niższej szkoły rzemieślniczej w m. Kałudze, na zwiększenie etatów szkoły rzemieślniczej imienia Piotra w mieście Totmie i jednorazową zapomogę na uzupełnienie jej urządzenia, na urządzenie i utrzymanie wydziału giserskiego przy arzamaskiej szkole rzemieślniczej i na mieszkanie dla sekretarza radomskiej szkoły rzemieślniczej; 3) o zwiększeniu dyet dyrektorom i inspektorom szkół elementarnych w gub. tomskiej i tobolskiej, oraz w okręgach semipałatyńskim i akmolińskim o 2,400 rb. rocznie; 4) o wyasygnowaniu ze skarbu państwa funduszów na utrzymanie sosnowieckiej szkoły realnej i 5) o dodatkowem asygnowaniu ze skarbu państwa funduszów na utrzymanie przy gimnazyach w Kałudze i Riazaniu pensyonatu dla uczniów, kształcących się na koszt skarbu.

Przyjęto w drugiem czytaniu i przekazano komisyi redakcyjnej projekt prawa o zmianie etatu muzeum rękodzielniczego głównego zarządu rolnictwa i urządzeń rolnych. Na porządku dziennym sprawozdanie komisyi finansowej w sprawie projektu prawa o poczynieniu pewnych zmian w rozdziale II-im Najwyżej zatwierdzonej w d. 10 maja 1904 r. uchwale Rady państwa, dotyczącej terminu pokrycia niedoborów podatków ziemskich, ciążących na włościańskich gruntach nadziałowych od d. 1 stycznia 1904 r.

Referuje *Sinadino*. Treść sprawozdania została już podana przez Pet. Ag. Tel.

Glebow utrzymuje, iż najracyonalniejszą rzeczą byłoby zaciągnąć pożyczkę i za jednym zamachem pokryć stare długi, unikając następnie przez cały szereg lat nowych pożyczek, niż rozkładać na lata spłacenie starych długów, obciążając nimi co roku budżet państwa. Nadto wniosek rządu, polegający na rozłożeniu na raty zwrotów ziemstwom zaległości, należnych im z opłat podatków ziemskich, mimowoli nasuwa myśl, iż rząd zajmuje względem działalności ziemstw stanowisko choć nie wrogie, lecz obojętne.

Zupełnie z innego punktu widzenia zapatruje się na tę sprawę frakcya związku 17 października. Bierze ona bardziej do serca interesy ziemstwa i dlatego będzie głosowała przeciwko przejściu do obrad nad poszczególnymi punktami prawa.

Murzajew oświadcza, że frakcya muzułmańska będzie głosowała przeciw projektowi prawa zarówno ze względów formalnych, jak i zasadniczych.

Markow (drugi), podkreśliwszy znaczenie zwrotu w terminie długu ziemstwom, zaciągniętego u nich przez skarb, dla równowagi budżetów ziemskich, wyraża nadzieję, że sprawozdanie komisyi finansowej zostanie odrzucone.

Saweljew wypowiada się także przeciwko projektowi prawa ze względu na zły stan budżetu ziemskiego.

Kropotow zaznacza, że ziemstwa liczyły na zwrot im przez państwo tego długu w terminie; nieotrzymanie więc tych pieniędzy postawi ich w sytuacyi bez wyjścia.

Br. Czerkasow popiera projekt prawa i twierdzi, że wpływ tych zaległości, o zwrocie których była mowa, nie był nigdy zagwarantowany.

Jefimow oświadcza, że grupa postępowców głosuje przeciw projektowi prawa, będąc tego przekonania, że państwo powinno spełnić w terminie swoje zobowiązania.

Dworianinow uważa, że długi były zawsze długami i płacić je trzeba; odkładać dług — znaczy nie płacić go.

Sinadino, reasumując dyskusyę, wskazuje między innemi, że ziemstwa powiatowe są winne skarbowi państwa o 1/3 więcej niż skarb winien ziemstwom. Komisya finansowa nie mogła stanąć wyłącznie na punkcie widzenia interesów ziemstwa, musiała ona stać na straży interesów skarbu. Naciągnięte stosunki ze skarbem są niepożądane. Przyszłości nikt nie zna, a być może, iż nawet w jesieni r. b. potrzebny będzie ziemstwom duży kredyt u skarbu. Mylnem jest twierdzenie, że w latach następnych uda się nam obejść bez deficytów. Kto słyszał deklaracyę ministra skarbu w komisyi finansowej, ten wie, że wydatki państwowe rosną w takim stosunku do wzrastania dochodów, że zestawienie preliminarza bez deficytu w latach najbliższych jest niemożliwe. Zadaniem Dumy jest zmniejszać te deficyty i oszczędnie zachowywać się względem interesów skarbu. (Oklaski na prawicy).

Viceminister skarbu Pokrowskij wskazuje, że na zwrot zaległości z opłat ziemskich ziemstwa nie mogły liczyć, dlatego zwrotu tych zaległości nie można rozpatrywać z punktu widzenia długu, z 257 ziemstw, które przedstawiały ministrowi dane, tylko 82 ziemstwa wniosły te sumy do swoich preliminarzy. Ogólna suma tych wniesionych do budżetów ziemstw sum wynosi mniej niż milion rb. Dlatego ministerstwo uważa 3 mil. rb. przeznaczone na ten cel za sumę dostateczną i znaczną. Z punktu widzenia budżetu ministerstwo nie może się zgodzić z twierdzeniem, że wobec 2-miliardowego budżetu dodatkowy kredyt 4 mil. nic nie znaczy, ponieważ kto ma długi, kto musi je robić—ten powinien cenić nietylko miliony, lecz każdego rubla, Ministerstwo kategorycznie zaprzecza przypuszczeniu, jakoby ono obojętnie lub negatywnie odnosiło się do działalności ziemstw. Dosyć powiedzieć, że zapomóg ziemstwom wydano dotychczas z banku państwowego nie 6 mil., a 44 mil. i jeżeli wpływ dochodów będzie zadawalający, to minister skarbu postawi w Dumie w drugiej połowie roku wniosek o dodatkowym kredycie na zwrot ziemstwom zaległości opłat ziemskich.

Markow (drugi) wnosi poprawkę, by ministerstwo, w razie dalszego odłożenia wypłaty, płaciło ziemstwom za kapitał podlegający prolongacie taki sam procent, jaki płacą ziemstwa za wydawane im zapomogi.

Wiceminister skarbu Pokrowskij uważa tę poprawkę za niemożliwą do przyjęcia, ponieważ państwo nie może płacić procentów od kapitału, którego nigdy nie otrzymywało.

Ogólna dyskusya ukończona.

Prezydent stawia na głosowanie kwestyę przejścia do czytania projektu prawa według punktów. Duma znaczną większością głosów odrzuca przejście do czytania według punktów, a następnie i sam projekt prawa.

O godzinie 1 m. 25 ogłoszono godzinną przerwę.

Posiedzenie wznowiono o godz. 2-ej m. 27.

Na porządku dziennym rozprawy nad sprawozdaniem komisyi finansowej w sprawie projektu prawa o wysokości podatku państwowego na r. 1908—1910 w guberniach syberyjskich.

Referuje *Połowcew*.

Karaułow uważa, że niema żadnych podstaw do podwyższania podatku gruntowego. Zdaniem mówcy, ludność syberyjska nie otrząsnęła się jeszcze od klęsk dotkliwych, przeżytych w ciągu lat ostatnich, wskutek mobilizacyi i nieurodzajów. Przeprowadzenie kolei, której kres taryfowy będzie w Czelabińsku, nie ułatwiłoby bynajmniej importu chleba i masła z Syberyi.

Skałozub uważa, że włościanin syberyjski i jego gospodarstwo przeżywa ciężką chwilę.

Gospodarstwa włościańskie walczą z deficytem, innych zarobków poza rolnictwem niema i jedynem wyjściem jest rabunkowe pustoszenie lasów syberyjskich, pokrywające ten deficyt. W ten sposób sytuacya opodatkowanych nie jest taka, żeby można było podwyższać podatki.

Timoszkin uważa, że Syberya wojowała raz tylko, Rosya zaś wojowała wielokrotnie. Czyli, że jeśli skarb państwowy potrzebuje pieniędzy, należy podwyższyć podatek w Syberyi.

Połowcew zaznaczywszy, że w skład podatku czynszowego wchodzi nietylko podatek gruntowy, lecz i czynsz dzierżawny za ziemię, twierdzi, że posłowie syberyjscy nie mają racyi poświęcać interesów ogólno-państwowych, dla interesów miejscowych, malując zbyt ponuremi barwami sytuacyę włościan syberyjskich.

Setki tysięcy żołnierzy i oficerów, którzy powrócili z wojny, stwierdzają zgodnie dobrobyt włościaństwa syberyjskiego. Fakt ten stwierdzają także dane cyfrowe. W ciągu ostatnich 9-ciu lat same tylko składy przesiedleńcze sprzedały włościanom syberyjskim ulepszonych narzędzi rolniczych na sumę 11,892,000 rubli. Przytem nie należy zapominać, że ze składów przesiedleńczych sprzedano tylko trzecią część narzędzi rolniczych, sprzedanych ogółem w Syberyi włościanom. W liczbie tej sprzedano 11 lokomobili, 1,000 kosiarek, 9,732 grabi konnych i t. d.

Wobec takich warunków i przyjąwszy pod uwagę, iż włościanie gubernii centralnych dotychczas uprawiają ziemię narzędziami prymitywnemi, nie można twierdzić, że włościanie syberyjscy są ubodzy.

Nieprawidłowe jest także twierdzenie, jakoby po przeprowadzeniu kolei żelaznej Rosya pozyskała rynek zewnętrzny; w r. 1901 wysłano koleją syberyjską ładunków zbożowych na sumę 13,656,000 pudów, w tej liczbie 6,483,000 wysłano za Ural.

Wciąż wzrastająca ilość ładunków zbożowych, wysłanych koleją syberyjską w roku 1905, wyraża się cyfrą 24,000,000 pudów, z których za Ural wysłano 14,766,000 pudów. Całą tę ilość zboża skierowują nietylko do gubernii centralnych, lecz też i za granicę; tak samo i wywóz masła syberyjskiego zwiększa się z roku na rok i wyraża się obecnie cyfrą 2,805,000 pudów.

Wobec takiego stanu rzeczy nie wolno zdzierać z włościanina gubernii centralnych już nie dwie, lecz nawet trzy i cztery skóry na korzyść kresów (oklaski); czas już zaprzestać takiej polityki.

Przedstawicielom kresów należy powiedzieć: jeśli pragniecie i nadal posługiwać się znacznymi kredytami ze skarbu państwa na rozwój kresów, przyjmijcie i wy większy udział w opodatkowaniu państwowem i zgódźcie się na nieznaczne zwiększenie podatków. (Oklaski).

Większością wszystkich głosów, przeciw k.-d., Koła polskiego i lewicy, została przyjęta formuła przejścia do rozważania poszczególnych punktów projektu prawa.

Podczas rozważania poszczególnych punktów, *Karaułow* zaznacza, że ciężar podatkowy obarcza nietylko tubylców syberyjskich, lecz i przesiedleńców, których Rosya setkami tysięcy wysyła do Syberyi.

Znaczna cyfra sprzedanych ulepszonych narzędzi rolniczych tłómaczy się całkowicie ruchem przesiedleńczym, ponieważ nie tubylcy wprowadzili w użycie te narzędzia ulepszone, lecz przesiedleńcy, którzy nabyli je w składach przesiedleńczych.

Zboże naturalnie eksportuje się, lecz tylko z części Syberyi leżącej na zachód od Obi, z Syberyi wschodniej zboża nie eksportują wcale. Włościanie rosyjscy płacą co prawda wiele podatków ziemskich, lecz oni też mają wiele korzyści z tych ziemstw. W Syberyi zaś ziemstwa niema i gospodarką ziemską opiekują się zarządy gubernialne; jak prowadzona jest ta gospodarka o tem wiecie wy—powiada mówca—mieszkańcy gubernii centralnych, jeśli pamiętacie te czasy, gdyście nie mieli jeszcze ziemstw.

Włościanie syberyjscy płacą więcej podatków miejscowych i wzamian za to nie otrzymują nic; w takim samym opłakanym stanie są i nasi przesiedleńcy, których w roku ubiegłym przyszło 400,000, a w tym roku przyjdzie 500 000.

Wy pragniecie przekształcenia Syberyi w kolonię rolniczą i jednocześnie dajecie możności jej mieszkańcom posługiwać się ani kolejami żelaznemi, ani komunikacyą morską, ani też samorządem ziemskim.

Wy chcecie zwiększyć nasz podatek o 60,000 rb., my zaś mówimy wam: dajcie nam to, co wy posiadacie, a my nie odmówimy wam nietylko 60,000 rb. lecz nawet 60,000,000 rb.

Skałozubow powtórnie podkreśla ciężką sytuacyę włościaństwa syberyjskiego.

Markow 2-gi zaznacza, iż Syberya 100 lat oczekuje na ziemstwa, a Rosya oczekiwała nań tysiąc lat. (Śmiech, na lewicy, okrzyki).

Puryszkiewicz (głośno, z miejsca) „cicho!"

Prezydent dzwoni i zwracając się do Puryszkiewicza, mówi: „Pośle do Dumy, Puryszkiewiczu—cicho!" (Ogólny śmiech).

Markow 2-gi kontynuje: „Syberya napełniona jest pieniędzmi rosyjskimi i przepojona krwią rosyjską. Czas już byłoby pomyśleć o nieszczęśliwym chłopie rosyjskim, na którym Syberya zbogaca się. (Oklaski na prawicy).

Niekrasow utrzymuje, iż cyfry sumaryczne, przytoczone przez referenta, nie są przekonywujące.

Eksport, oczywiście istnieje, lecz komu on przynosi korzyść przy obecnych cenach przewozowych? My nie jesteśmy w zasadzie przeciwni podwyższeniu podatków, lecz oponujemy przeciw pod wyższeniu w obecnych warunkach.

Miahkij zapytuje, czy wiadomo jest Dumie państwowej, ile są winni włościanie syberyjscy za nabyte przez nich maszyny rolnicze? Czy wiadomo Dumie, że na Syberyi w przeciągu jednego lub dwóch tygodni musi być bezwarunkowo ukończona uprawa roli?

Puryszkiewicz twierdzi, iż jeżeli włościanie syberyjscy mogą płacić za święty obrazek, który w gub. włodzimierskiej kosztuje 5 do 7 rb.—120 rb., to co tu mówić o jego biedzie. Wobec takich warunków podniesienie podatku będzie aktem wielce sprawiedliwym.

Biełousow zaznacza, iż więcej trzeba wierzyć słowom przedstawicieli narodu, niż wszelkim bajdom.

Gulkin oświadcza, że, jego zdaniem, Syberya wkrótce przekształci się we wschodnią Finlandyę. „Zważcie, jaką kompanię przysłała Syberya do Dumy: sami esdecy i kadeci". (Prezydent prosi mówcę przystąpić do rzeczy. Gulkin śmieje się i schodzi z trybuny. Na sali śmiech).

Ep. Mitrofan oponuje Niekrasowowi, nie zgadzając się z jego twierdzeniem, iż włościanie syberyjscy są ubodzy.

Połowcew, reasumując dyskusyę, zaznacza, że wprowadzenie w Syberyi samorządu ziemskiego nie wchodzi w zakres kompetencyi finansowej.

Przechodząc do kwestyi podatków, mówca oświadcza, że podatki te są tak drobne (w gub. tomskiej 2,97 kop. od dziesięciny), że nie może być mowy o zbytniem obarczeniu podatkami włościan syberyjskich, a dodać należy, że przesiedleńcy w ciągu pierwszych 5 lat są zupełnie zwolnieni od podatków. (Oklaski). A więc konieczność minimalnego podwyższenia podatku w Syberyi, zdaniem komisyi finansowej, jest wyraźnie udowodniona. (Oklaski).

Po krótkiem przemówieniu *Niekrasowa* — dyskusya wyczerpana.

Poprawkę posłów syberyjskich w drodze balotowania — odrzucono.

Projekt prawa został przyjęty w redakcyi, opracowanej przez komisyę finansową.

Projekt ten uznano za nagły, bez dyskusyi przyjęto go w drugiem czytaniu i przekazano komisyi redakcyjnej.

Bez dyskusyi przyjęto też projekt prawa o corocznym kredycie na potrzeby seminaryum nauczycielskiego w Kazaniu (1000 rb.) i na potrzeby moskiewskiego instytutu nauczycielskiego (2,400 rb.).

Na porządku dziennym rozważanie wniosku prawodawczego 94 członków Dumy o wyasygnowaniu w 1908 r., zgodnie z preliminarzem synodu, 4,003,740 rubli na pensye nauczycieli w szkołach cerkiewnych i na założenie nowych szkół.

Referuje *ep. Eulogiusz*.

Według regulaminu, w kwestyi przekazywania komisyi wniosków prawodawczych jeden z mówców może wypowiedzieć się za i przeciw oddania wniosku do komisyi.

Przeciw przekazaniu wniosku komisyi pragną wypowiedzieć się dwaj mówcy: Dziubinskij i Puryszkiewicz.

Prezydent oświadcza, że sam nie może określić komu z tych dwóch przysługuje prawo głosu i proponuje rozwiązać tę ważną kwestyę losowaniem. (Śmiech).

Propozycya losowania została przyjęta.

Baron *Meyendorf* wyciąga kartkę. Los padł na Puryszkiewicza.

Zabiera głos *oberprokurator synodu* który zaznacza, iż szkoły cerkiewno-parafialne bezwarunkowo odpowiadają wielkim potrzebom narodowościowym. Konieczność krzewienia tych szkół wymaga naprężonej, szybkiej pracy, korzyść bowiem, jaką przynoszą te szkoły przeniknęła do głębi oświaty ludowej. Cerkiew prawosławna całą swą moc materyalną i siłę duchową gotowa jest złożyć na ołtarzu oświaty ludowej.

Dalej mówca zaznacza, iż szkoły cerkiewne utrzymują się tylko z ofiar, a więc obrócenie na te szkoły pewnej części funduszów skarbu nietylko byłoby rzeczą nader sprawiedliwą, lecz i bardzo celową. Wszelki fundusz, udzielony szkołom cerkiewnym przez skarb zawsze szedłby w parze z obfitym napływem środków miejscowych. Oberprokurator nie chce poruszać kwestyi wzajemnego stosunku szkół ziemskich i cerkiewno-parafialnych, nie chcąc wznawiać starego sporu politycznego. Gdy kraj cały napręża wszystkie swe siły w walce z ciemnotą, niezbędną jest rzeczą korzystać z każdego światełka wiedzy, (oklaski). Cerkiew nie przeciwstawia swej szkoły, szkole państwowej.

Prezydent udziela głosu *Puryszkiewiczowi*. Wchodzi on na mównicę z paczką książek w ręku i zaczyna dowodzić, że kwestya jest naglącą.

Prezydent prosi o przemawianie w sprawie odesłania projektu do komisyi.

Puryszkiewicz rozkładając jedną z książek: „Jeszcze w roku 1861 znakomity profesor, Gilarow, pisał..."

Prezydent ponownie prosi o przemawianie na temat.

Puryszkiewicz (krzycząc): „Nie chcę mówić". Zatrzaskuje książkę i zbiega z mównicy, mówiąc do Chomiakowa: „Jesteś pan reprezentantem lewicy!". (Hałas na lewicy, krzyki: „precz"!)

Prezydent zapytuje, czy poseł Puryszkiewicz nie chce przemawiać.

Puryszkiewicz krzyczy z ławy: „Nie! chcę!" (Hałas). Puryszkiewicz krzyczy: „To jest gwałcenie praw posłów".

Prezydent: „Panie Puryszkiewicz! ja pana uprzedzam...".

Puryszkiewicz z ławy: „Ile się podoba!". (Hałas, okrzyki „precz, wyrzucić!").

Prezydent: „Zmuszony jestem postawić wniosek o usunięciu posła Puryszkiewicza z dzisiejszego posiedzenia za zachowanie się, jakiego się on dopuścił".

Przeciw głosuje tylko skrajna prawica i część umiarkowanej prawicy.

Prezydent: „Proszę posła Puryszkiewicza o opuszczenie sali posiedzeń". Puryszkiewicz wychodzi, oświadczając pokornie, że był pozbawiony możności przemawiania. (Hałas, na prawicy poruszenie).

Poseł z gub. wołyńskiej, *Szulgin* prosi o głos i oświadcza, że opuszcza posiedzenie. (Śmiech, gwizdanie).

Prezydent: „Jeśli poseł chce wyjść z sali, to może, niema po co o tem mówić". (Śmiech, oklaski. Szulgin wychodzi).

Dalej *Jefremow* w imieniu postępowców wypowiada się za przekazaniem tej kwestyi komisyi.

Zabiera głos *Czernoswitow* pragnąc umotywować, dlaczego mianowicie frakcya k.-d. uznaje za słuszne przekazanie wniosku komisyi.

Prezydent zabrania tego rodzaju umotywowań.

Nowicki (2-gi) oświadcza, iż powstrzyma się od głosowania, ponieważ nie mając możności wysłuchać opinii Puryszkiewicza, nie ma żadnego pojęcia o omawianej kwestyi. (Śmiech).

Milukow w imieniu frakcyi k.-d., *Biełousow* w imieniu frakcyi s.-d. i *Dziubinskij* w imieniu trudowików oświadczają, że frakcye ich będą głosowały przeciw przekazaniu tego wniosku komisyi.

Krupienskij, w imieniu umiarkowanej prawicy, oświadcza, że frakcya ta będzie głosowała za oddaniem do komisyi.

W drodze balotowania wniosek prawodawczy przekazano komisyi oświaty.

Prawica opuszcza salę. (Hałas).

Ogłoszono przerwę 10-minutową.

Rozważanie projektu prawa o amurskiej kolei żelaznej odłożono do następnego posiedzenia.

Posiedzenie zamknięto o godz. 5-ej m. 40.

Następne posiedzenie — dnia 22-go marca.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Rada państwa.

Posiedzenie z d. 20 marca.

Posiedzenie rozpoczęto o godz. 2 min. 30. Przewodniczy *Akimow*.

Rada przystępuje do rozpatrzenia sprawozdania komisyi inicyatywy prawodawczej w sprawie wprowadzenia wykładów języka polskiego i praktycznych lekcyi arytmetyki w tym języku w seminaryach nauczycielskich w Białej i Chełmie i o ustanowieniu urzędów nauczycieli etatowych języka polskiego w seminaryach andrzejowskiem, soleckiem, siennickiem, wymyśleckiem i łęczyckiem i nauczyciela języka litewskiego w wejwarskiem seminaryum nauczycielskiem.

Tagancew referuje w przemówieniu, trwającem prawie godzinę. Komisya inicyatywami prawodawczej uznała, że podstawy do rozstrzygnięcia poruszonych w projekcie prawa kwestyi powinny być względy pedagogiczne co do potrzeb szkolnictwa w Królestwie Polskiem, a nie względy polityczne wprowadzenia w tym kraju nauczania niektórych przedmiotów w języku polskim lub w innym języku miejscowym. Rozpatrzywszy przyjęty przez Dumę projekt prawa z tego punktu widzenia, komisya uznała środek ten za pożądany i wypowiedziała się za przyjęciem projektu prawa.

Stiszinskij popiera złożone przez niektórych członków komisyi *votum separatum* o skasowaniu pierwszego i drugiego artykułu projektu prawa, w których powtórzono tylko przepisy obowiązującego prawa, a zamiast artykułu trzeciego — powiedzieć wprost: asygnować do rozporządzenia kuratora warszawskiego okręgu naukowego po 3,550 rubli rocznie na rozszerzenie wykładów języka polskiego i litewskiego w seminaryach nauczycielskich tego okręgu. Oprócz tego mniejszość komisyi inicyatywy prawodawczej uważa ten projekt prawa za nie do przyjęcia, ponieważ w nim jest bardzo niezrozumiale powiedziano o praktycznych wykładach arytmetyki, i w jakim celu mają być wprowadzone takowe, jako wykłady obowiązkowe.

W przyjęciu tego projektu prawa mówca widzi niebezpieczeństwo tego rodzaju, że przy wprowadzeniu tego projektu prawa w życie, rosyjska szkoła w Królestwie Polskiem zmieni się w szkołę polską i wszystkie wykłady będą prowadzone w języku polskim.

Jako dowód możliwości takich obaw, mówca odczytał pewien dokument ministerstwa oświaty, skierowany do kuratora warszawskiego okręgu naukowego, w którym ministerstwo oświadczyło, że wszystkie wykłady, z wyjątkiem wykładów języka rosyjskiego, mogą być prowadzone w języku polskim.

Ogłoszono przerwę.

(D. n.)

Petersburg. — Komisya finansowa przedłożyła plenarnemu posiedzeniu Dumy państwowej sprawozdanie w sprawie projektu prawa o wysokości państwowego podatku czynszowego na 1908 — 1910 r. dla gubernii Syberyi. Komisya zwróciła uwagę na znaczne zaleganie w opłacaniu tego podatku ludności gubernii syberyjskich. Obdłużenie płacących podatki niejako świadczy o nadmiernem opodatkowaniu, a jednak kontyngens podatku czynszowego w Syberyi wcale nie jest zbyt wielkim. Wiceminister skarbu oświadczył, że chociaż ministerstwo uważa w zasadzie za zupełnie możliwe podniesienie kontyngensu podatku czynszowego w Syberyi, jednak obawia się podwyższać go do czasu, dopóki nie zostanie zaprowadzony w Syberyi nowy, dogodniejszy dla ludności sposób egzekwowania podatków; kwestya ta przedłożona już została Dumie państwowej. Dla przeprowadzenia reformy potrzeba będzie najmniej dwóch lat; dla tego pożądanem jest ustanowienie wysokości podatku czynszowego przynajmniej na ten przeciąg czasu; komisya nie uznała powyższych twierdzeń za przekonywujące. uznała jednak, iż, wobec braku zupełnie pewnych danych, niezbędnych do określenia wysokości nowego opodatkowania niepodobna natychmiast zająć się powiększeniem podatku czynszowego. Komisya postanowiła przedłożyć Dumie następujący projekt prawa: Sumy państwowego podatku czynszowego wynosić mają na 1908 i 1909 rok dla gub. tobolskiej—1,855,500 rb., dla tomskiej—388,000 rb., jenisiejskiej—399.000 rb., irkuckiej — 321,000 rb. i okręgu ałtajskiego—1,570,000 rb.

Belgrad.—Skupczyna. Młodoradykał Peczicz zażądał od prezesa ministrów wyjaśnień w sprawie, czy rząd serbski należytą uwagę zwrócił na angielski wniosek o mianowaniu gubernatora, co w Anglii i Niemczech wywołało taką burzę. Pasicz odrzekł, że wniosek angielski wywołał w Anglii i Niemczech rozpatrzenie go, a bynajmniej nie burze. Rząd zwrócił na sprawę potrzebną uwagę i śledzi dalszy jej rozwój.

Berlin. — Z wiadomości otrzymanych w ministerstwie spraw zagr. jest wiadomem, że wszystkie państwa, a w tej liczbie i Anglia, przychylnie się zapatrują na rosyjski wniosek o reformach. Jeśli nawet Anglia popiera dotychczas swój wniosek, to jednak Grey gotów jest uznać wniosek Rosyi, jako podstawę do układu i poddać go rozpatrzeniu w związku z wnioskiem Anglii. Dzięki wnioskom Rosyi jest nadzieja, że sprawę reform macedońskich uda się doprowadzić pomyślnie do końca.

Konstantynopol. W Jaffie kilku żydów miało starcie z muzułmaninem z powodu kobiety i poważnie raniło muzułmanina. Tego samego dnia policya wraz ze strażą konsulatu rosyjskiego zjawiła się do hotelu, gdzie żydzi obchodzili purym i aresztowała winnych napadu, pomimo że ci stawili mu opór. Okazało się, że winni są poddanymi rosyjskimi. Następnie sama policya z kilku osobami powróciła do hotelu i zaczęła strzelać do żydów. Raniono w ten sposób 13 poddanych rosyjskich i 1 amerykanina. Poseł rosyjski zażądał śledztwa i ukarania winnych.

Londyn. — Poseł rosyjski doręczył Greyowi notę z rosyjskimi wnioskami w sprawie Macedonii. W obecnej chwili odbywa się w tej sprawie wymiana zdań.

Londyn. — „Daily News" podaje: rosyjski plan reform nie może być nazwany śmiałym i nie może wywołać entuzyazmu, lecz Rosya dała prawdziwą gwarancyę swej szczerości w propozycyi, ażeby przedstawicielom wszystkich mocarstw, należących do składu komisyi finansowej przysługiwały takież prawa, jakie przysługują ajentom rosyjskiemu i austro-węgierskiemu w sprawie ogólnej kontroli. Propozycye Rosyi mogłyby przekształcić komisyę europejską w prawdziwy organ reform i rozwinąć jej charakter międzynarodowy, lecz ustępują propozycyom Anglii w tem, że pozostawiają sułtanowi dawną jego władzę, która zostawia drogę otwartą do nadużyć".

„Daily Grafic", rozważając notę rosyjską dotyczącą Macedonii, wyraża zadowolenie z tego powodu, że nota została zasadniczo przyjęta przez mocarstwa, chociaż gazeta wolałaby, aby zwyciężył plan angielski. Nota rosyjska jest znacznym krokiem naprzód w porównaniu z programem mürzstegskim, lecz i ona nie daje nadziei na porozumienie.

Tyflis.—Wieczorem dn. 19 marca na ulicy Awczalskiej został zabity rewirowy. Dano doń 20 wystrzałów. Zaaresztowano 6 przypuszczalnych napastników.

Londyn. — Liberał Wedgwood w interpelacyi skierowanej do rządu postawił wniosek skorzystania z wpływów w Persyi by przy mianowaniu urzędników na komorach perskich w obrębie angielskiej sfery wpływu oddawano pierwszeństwo anglikom. Sekretarz stanu wydziału finansowego odpowiedział, że rząd niema zamiaru naruszać bez potrzeby istniejącej organizacyi. Na dalszą interpelacyę, czy wiadomy jest rządowi angielskiemu zamiar rządu perskiego zamienić urzędników belgijczyków służących na komorach celnych na niemców, sekretarz stanu oświadczył, że nie otrzymano takiego komunikatu, lecz rząd niemiecki zawiadomił Greya, że nie żąda żadnych zmian co do narodowości urzędników celnych.

Rzeczy słowiańskie.

(Prawno-państwowe stanowisko Chorwacyi wobec Węgier. — Serbowie na Węgrzech.—Monsignor Lehner. — Projekt profesora Jana Magiery).

Lublański „Cas“ drukuje ciekawe szczegóły o prawno-państwowem stanowisku Chorwacyi wobec Węgier, które w streszczeniu „Świata słowiańskiego“ podajemy.

Chorwacya była aż do roku 1790-go zupełnie niepodległa, związana z koroną węgierską li tylko unią personalną, biorąc udział w elekcyi wspólnego króla.

Stosunki polityczne wymagały często porozumienia się z Węgrami, a wtenczas wyprawiał sejm zagrzebski do węgierskiego poselstwo (złożone z dwóch, trzech osób tylko), opatrzone ścisłą instrukcyą. Uchwały sejmu węgierskiego, chociażby powzięte na życzenie tych delegatów, nie miały jednak mocy obowiązującej w Chorwacyi, póki ich sejm zagrzebski nie potwierdził.

Pomiędzy chorwatami a królem pośredniczyła rada bańska (banalni swet), istniejąca aż do roku 1779, kiedy Marya Teresa kompetencyę jej przelała na radę namiestniczą węgierską. Sejm węgierski przystał na tę inowacyę dopiero w r. 1790 i tu koniec niepodległości Chorwacyi.

Ale przystał sejm w r. 1790 na uznanie węgierskiego namiestnictwa, jako władzy dla Chorwacyi tylko tymczasowo, aż do odzyskania ziem chorwackich z pod panowania weneckiego i tureckiego—aby te ziemie mogły własnym kosztem utrzymać wyższą polityczną władzę; a do tego czasu sześć żupanii chorwackich miało przyjmować zlecenia od namiestnictwa węgierskiego pod warunkiem, że to namiestnictwo będzie posiadać odpowiednią ilość urzędników chorwackich. Względy więc były nie polityczne, lecz oszczędnościowe. Były w tej uchwale dążności wielkochorwackie, świadczące, że między posłami idea niepodległości nie zanikła zgoła.

Ten sam sejm zagrzebski uznał atoli, że odtąd sejm węgierski ma być władzą wspólną dla Węgier i dla Chorwacyi w sprawach podatkowych.

Przyczyną tej względem Węgier powolności, była obawa przed germanizacyą, grożącą obu krajom, wskutek rozporządzenia Józefa II z r. 1784, aby w ciągu 3 lat zaprowadzono na Węgrzech i w Chorwacyi język urzędowy niemiecki zamiast dotychczasowego łacińskiego. Słabsi chorwaci garnęli się przeto pod opiekę możniejszych węgrów.

Z drugiej strony cesarz Józef, łamiąc przywileje stanowe i dążąc do emancypacyi ludu, pociągał szlachtę do płacenia podatków. I był to nowy powód dla szlachty chorwackiej do garnięcia się ku Węgrom, bo nawet w Polsce nie mieli magnaci takiej potęgi, jak na Węgrzech.

Gdy atoli pod grozą rozpadnięcia się monarchii habsburskiej rozporządzenia józefińskie musiały być cofnięte, utorowało to drogę do zajęcia urzędowego stanowiska językowi węgierskiemu na Węgrzech, natomiast chorwaci zaniedbali swój język ojczysty i, opędziwszy się od niemczyzny, aż do roku 1847 pozostali przy łacinie. Nigdy, ani razu nie spotykamy się w latach 1784—1843 z pomysłem zaprowadzenia języka chorwackiego jako urzędowego, i dopiero poseł Ivan Kukuliewic był pierwszym, który zrozumiał, że język chorwacki nietylko może, lecz i powinien zająć stanowisko urzędowe, a w dniu 20 listopada 1847 r. zgodził się sejm chorwacki na wprowadzenie własnego języka do chorwackich szkół i urzędów.

Spóźnili się...

Język madiarski był już znacznie lepiej do tego wyrobiony, a przytem usuwanie łaciny stało się teraz opozycyą nie przeciw niemcom a przeciw węgrom, z którymi miało się już teraz wspólny sejm i wspólną politykę finansową.

I odtąd kwestya językowa stała się kwestyą sporną... Chorwaci wciąż się wahają między Pesztem a Wiedniem, stosownie do tego, skąd się spodziewają większego poparcia. A chociaż Austrya odzyskała Dalmacyę, Bośnię i Hercegowinę, ale nie dla chorwatów, którzy są piłką w ręku Wiednia, trzymającego się wciąż jeszcze zasady *divide et impera*.

. . . .

Serbowie, których spora liczba zamieszkuje na Węgrzech i w Chorwacyi, posiadają tam autonomię narodową, a geneza jej — pisze „Świat słowiański“ jest nader ciekawą.

Serbowie nie są w obu tych krajach autochtonami, lecz potomkami osadników, niedawnej stosunkowo daty, zbiegów serbskich, chroniących się na terytoryum chrześcijańskie podczas wojen tureckich. Największa ich liczba przeszła granicę w r. 1690, a cesarz Leopold I, chcąc do tej emigracyi zachęcić, nadał im przywileje, uznał ich, jako osobny naród i pozwolił na samorząd według ich własnego prawa zwyczajowego i na organizacyę na podstawie wyznaniowej nieznanego dotychczas w dziejach habsburskich prawosławia.

Serbowie ci nie mogli się osiedlić w pewnem ograniczonem terytoryum, dla nich tylko przeznaczonem—to było już niewykonalne dla braku takiego pustego terytoryum — ale osiedlali się między chorwatami, rumunami, madiarami.

Cesarz wyjął ich z pod prawodawstwa sejmu węgierskiego i chorwackiego, poddając wprost i bezpośrednio osobistej swej władzy i swych następców. Serbski cerkiewny kongres pod przewodnictwem patryarchy uzyskał kompetencyę ustawodawczą dla nich w sprawach nietylko kościelnych, ale też i świeckich, o ileby uchwały jego otrzymały potwierdzenie cesarza. Każdy więc serb pod panowaniem Habsburgów, gdziekolwiekby przebywał, był członkiem własnej narodowej organizacyi kościelno-politycznej.

Serbowie dzięki tej autonomii rośli w siłę, a zagarnąwszy cały niemal handel zbożowy, wzbogacili się, ponosząc znaczne ofiary na cele kulturalne (fundacye ich szkolne wynoszą już dzisiaj przeszło 15 milionów koron) i rozmnożyli się tak, że z czasem stali się w niektórych okolicach żywiołem panującym, tworząc serbskie okręgi. W r. 1848 złączono okręgi, posiadające większość serbską, w osobną całość administracyjną pod nazwą województwa serbskiego (srbska wojwodina), do czego dopomagał serbom z całą usilnością sejm chorwacki.

Nastały jednak pośród serbów prądy liberalne, niezadowolenie z „teokracyi“, z połączenia spraw politycznych i kulturalnych z cerkiewnemi, pod przewodem metropolity i synodu cerkiewnego. Rozpoczęli kampanię przeciw temu, woląc bezpośrednio zależeć od Węgier i sami serbowie doprowadzili do rozwiązania „wojwodiny“...

. . . .

„Muzeum“ berneńskie pisze o monsignorze F. J. Lehnerze, który niedawno obchodził 70 rocznicę swoich urodzin. Monsignor Lehner, będąc jeszcze młodym księdzem, rozpoczął intensywną pracę na polu archeologii czeskiej, chodził po wsiach i miastach i różnych zapadłych kątach; mierzył, rysował, a wyniki ogłaszał we własnem czasopiśmie „Method“, które redagował przez dwadzieścia lat.

Powoli gromadzili się koło niego inni i uformowało się w końcu wydawnictwo ilustrowanych „Otaźek archeologickych“; w roku zaś 1900 pojawił się pierwszy zeszyt pomnikowej pracy ks. Lehnera „Dejiny umeni naroda ceského“.

Usystematyzował cały materyał najwcześniejszej sztuki plastycznej czeskiej, usuwając przez to trudności, które wielu przedtem odstraszało od badań. W innem dziele „Ceska szkoła malirska XI veka“ wykazał wyższość czechów w tej sztuce w owym czasie od niemców.

Wybitne także zasługi położył Lehner około muzyki kościelnej, tak że scharakteryzowano go, jako *musicae sacrae restaurator ingeniosissimus*.

. . . .

Profesor Jan Magiera w artykule wstępnym berneńskiego dziennika „Moravska Orlice“ rzuca myśl, aby w szkołach średnich zapoznawano młodzież z filologią, geografią, przyrodą i historyą słowiańską.

„Ucząc się języka ojczystego—między innemi pisze — ma się sporo sposobności do porównywania objawów językowych i wyrazów czeskich, polskich, rosyjskich, tak, że uczniowie mogą łatwo poznać ważniejsze zasady filologiczne metodą porównawczą. Trochę czasu trzeba będzie poświęcić na naukę odmiennego abecadła i wymawianie odmiennych brzmień; ale wystarczą na to 2—4 godziny, które łatwo zyskać w pierwszych dniach nauki po świętach, albo też w ostatnich dniach szkolnych półroczy.

„Myśli słowiańskiej przydatnem będzie—pisze dalej—jeżeli kandydat stanu nauczycielskiego w Krakowie pozna dokładniej ideały pedagogiczne Komenskiego, praski zaś jego kolega zapozna się bliżej z działalnością polskiej Komisyi Edukacyjnej“.

Przyklasnąwszy powyższemu projektowi (chociaż krytykując pewne jego punkty) krakowski „Świat słowiański“ dodaje od siebie, że byłoby pożądanem, żeby grono profesorów, porozumiawszy się, przeprowadziło tę sprawę przez nasze (galicyjskie) Tow. nauczycieli szkół wyższych“.

Spr...

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW

(Zimowy).

Na kol. Południ.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o godz. 8 zrana, przychodzi o godz. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć, Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 05 w nocy. przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno — odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 7 m. 45 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń — odch. o godz. 8 m. 25 w., przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów — odch. o godz. 4 m. 40 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 05 zrana.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa — odch. o godz. 11 m. 30 zrana, przych. o godz. 6 m. 10 wiecz.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk — odch. o godz. 1 po poł., przych. o godz. 6 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk. Woroneż—odchodzi o godz. 12 m. 20 po poł. przych. o godz. 5 m. 10 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Kursk, Woroneż—odchodzi o godz. 7 m. 20 wiecz. przych. o godz. 11 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków Kremieńczug—odchodzi o godz. 12 m. 15 w nocy, przych. o godz. 7 m. 10 zrana.

Tow.-osobowy II i III kl. Połtawa, Charków,—odchodzi o godz. 8 m. 30 zrana, przych. o godz. 6 m. 48 wiecz.

Osobowy I, II i III kl. Kursk—odchodzi o godz. 11 wiecz., przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków Łozowaja, Rostów, Sewastopol — odchodzi o godz. 8 m. 12 w. przych. o g. 5 m. 8 o dz. zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkinskiej